Rok III. Nr. 201 (3091). Wilno, Czwartek 26 Lipca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Rewolucja hitlerowska w Austrji

DOLLFUSS ZABITY

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi z Wiednia, że kanclerz Dollfuss rzekomo nie żyje i że minister Fey ma utworzyć nowy rząd.

PARYŻ. (Pat). Havas donosi z Wiednia, że kanclerz Dollfuss jest rzekomo ciężko ranny przez narodowych socjalistów, którzy dostali się do urzędu kanclerskiego w uniformach policjantów. Krążą pogłoski, że w następstwie dzisiejszych wypadków Dollfuss rzekomo postanowił ustąpić ze stanowiska.

LONDYN. (Pat). Reuter donosi z Pragi, że tutejsze poselstwo austrjackie potwierdza wiadomość o śmierci Dollfussa.

WIEDEŃ. (Pat). „Neues Wiener Journal" donosi w dodatku nadzwyczajnym, że kanclerz Dollfuss zmarł wskutek ran zadanych mu przez terorystów.



ś. p. Kanclerz Dollfuss.

Pierwsze wiadomości

WIEDEŃ (Pat). Wiedeń był dziś widownią zamachu stanu, urządzonego przez grupę terorystów, którzy w liczbie 8 ubrani w mundury Heimwehry, wtargnęli do wiedeńskiej stacji radjowej zwanej Rawag, mieszczącej się przy Johannes gasse. Tam obezwładnili speakera i opanowali mikrofon. W bójce, jaka się wywiązała zastrzelono podobno dyrektora Rawagu Holda. Opanowawszy mikrofon sprawcy zamachu ogłosili komunikat o ustąpieniu Dollfussa i objęciu rządów przez Rinteiena, posła austrjackiego w Rzymie. Było to jak się zdaje, umówione hasło, które miało wywołać rewolię również i na prowincji austrjackiej.

Równocześnie wtargnęła inna grupa terorystyczna do gmachu urzędu kanclerskiego przy Ballhausplatz. Straży wojskowej, przebywającej w gmachu udało się w ciągu krótkiego czasu obezwładnic napastników. Urząd kancleski został obsadzony pzez wojsko i policję, która utwerzyła kordon, bramy są zamknięte i nikt nie jest wpuszczany do gmachu i na plac. Przed gmachem ustawione są karabiny maszynowe, gotowe do strzału, a wkrótce ściągnięto samochód pancerny.

Walki rozegrały się przy Johannesgasse, gdzie mieści się Rawag. Policja, wspomagana przez oddziały Heimwehry usiłowała wyrzucić z Rawagu spiskowców. W czasie przypuszczenia szturmu do Rawagu policja posiłkowała się granatami gazowemi. Gmach Rawagu był ostrzeliwany z karabinów maszynowych, ustawionych w oknach domów mieszczących się naprzeciw gmachu stacji radjowej. O godzinie 14.30 sytuacja została opanowana.

Podobno było kilka osób zabitych i wielu rannych.

Urzędowo ogłoszono w radjo, że zarówno w Wiedniu, jak i na prowicji panuje spokój, i że próba wywołania niepokoju została stłumiona.

Radjostacja 3 godziny w rękach rewolucjonistów

Komunikat urzędowy

WIEDEŃ (Pat). Wydany został następujący komunikat urzędowy: grupa 300 ludzi, odzianych częściowo w uniformy wojskowe zebrała się w sali gimnastycznej przy Siebensterngasse, gdzie się zaopatrzyła w broń i amunicję. Jeden oddział tej grupy był na miejscu aresztowany. Inny udał się o godzinie 13 samochodami ciężarowemi do studja Rawagu przy Johannesgasse, gdzie wtargnął do stacji nadawczej. Audycja została przerwana poczem niepowołany speaker puścił w obieg fałszywą wiadomość o ustąpieniu knaclerza Dollfussa.

Policja obsadziła natychmiast kompleks budynków na Johannesgasse i zlikwidowała incydent o g. 15.45. Teroryści, którzy wtargnęli do Rawagu, zostali aresztowani. Rawag funkcjonuje ponownie. Organom policyjnym publiczność zgotowała spontaniczną owację. W całej Austrji panuje spokój.

Członkowie rządu pozostali na wolności naradzają się

WIEDEŃ (Pat). Komunikat urzędowy o godz. 17-ej donosi, że o godz. 15-ej zebrała się w minist. obrony krajowej rada ministów, w której wzięli udział burmistrz Wiednia, prezydent policji Seidel i poseł Rintelen.

Rada ministrów, w której nie wzięli udziału zamknięci w gmachu kanclers? kanclerz Dollfuss, minister Fey i sekretarz stanu Karwiński, postanowila po porozumieniu się z prezydentem republiki Miklasem, przebywającym w miejscowości Walden, nie wdawać się w rokowania z osobami, które wtargnęły do urzędu kanclerskiego.

Przeznaczony został drugi bataljon wojsk rządowych do uwolnienia uwięzionych w gmachu kanclerskim. Terorystom postawiono termin, do którego mają się poddać.

Min. Fey o wypadkach na Ballhausplatz

Dziś o godzinie 22-ej w radjo wiedeńskiem przemawiał minister Fey — który krótko streścił przebieg dzisiejszych wypadków w Wiedniu.

Minister oświadczył że były dwa ogniska rozruchów, jedno w okolicach stacji radjowej, które zostało szybko stłumione i drugie, największe, w gmachu kancelarji związkowej.

Około godz. 13-ej w chwili gdy prawie wszyscy ministrowie opuścili już gmach, a pozostali w nim tylko kanclerz Dollfuss minister Fey oraz podsekretarz stanu Karwiński, przed gmach zajechało 144 osób, ubranych w mundury Heimwehry i wojskowe. Udali się oni oni na piętro, gdzie znajdowali się ministrowie. Następnie odosobniono Feya od dwóch innych członków rządu. Po chwili wezwano Feya do udania się do kanclerza. KANCLERZ DOLLFUSS LEŻAŁ NA TAPCZANIE, BROCZĄC KRWIĄ. KANCLERZ ZWRÓCIŁ SIĘ DO FEYA O ZAOPIEKOWANIE SIĘ JEGO RODZINĄ I NIEPRZELEWANIE KRWI.

Równocześnie pozostali członkowie rządu porozumieli się z gmachem kanclerskim i dowiedziawszy się o przebiegu wypadków oświadczyli w imieniu rządu Austrji, że gwarantują 144 osobnikom, którzy wtargnęli do kancelarji związkowej wolne opuszczenie gmachu oraz wolne przekroczenie granicy austrjacko-niemieckiej, o ile opuszczą gmach w ciągu 15 minut bez żadnych krwawych ofiar. Równocześnie poseł niemiecki w Wiedniu przybył osobiście na Ballhausplatz interwenjując na rzecz osobników którzy wkroczyli do kancelarji związkowej.

Rząd austrjacki, prawdopodobnie nie wiedząc o zabójstwie Dollfussa wypuścił wspomnianych osobników. Heimwehra oraz oddziały policji od samego początku wykazywały zupełną lojalność w stosunku do rządu.

Minister Fey, kończąc przemówienie powiedział, że narazie rządem kieruje minister Schuschnickg do chwili powrotu do Wiednia księcia Stahremberga, który przebywa na urlopie.



ks. Starhemberg, vicekanclerz.

Hitlerowcy w Niemczech nic nie wiedzą?

BERLIN (PAT) — Korespondent niemieckiego biura informacyjnego (DNB) donosi z Wiednia, że dotychczas w dalszym ciagu nie wiadomo, jaka grupa polityczna wtargnela do stacji radjowej.

Poseł niemiecki pośrednikiem

WIEDEŃ (PAT) — Neues Wiener Journal" donosi, że poseł niemiecki Rieth zjawił się wieczorem w urzędzie kanclerskim, aby pośredniczyć między rządem austrjackim a buntownikami. Dla osobistej obrony posła silnie go otoczono kordonem policji. Zwłoki kanclerza złożone są w jednej z sal urzędu kanclerskiego. Kanclerz Dollfus liczył 41 lat.

Brak połączenia z Wiedniem

LONDYN (Pat). Od godz. 18.20 wszelka komunikacja telefoniczna między Wiedniem a Londynem uległa przerwaniu. Ostatnia wiadomość, jaką otrzymano w Angtji, głosiła, że cały gabinet został przez narodowych socjalistów uwięziony w gmachu kanclerskim.



Min. Emil Fey.

Rewolucja w Austrji

Komunikat urzędowy

WIEDEŃ (Pat). Komunikat urzędowy z godz. 21,30 podaje następujące szczegóły o zajściach w gmachu urzędu kanclerskiego. Po wtargnięciu do gmachu teroryści obezwładnili wartę, obsadzili schody i krużganki i zamknęli członków rządu, tudzież urzędników w swoich kancelarjach. Natychmiastowa energiczna akcja nie była możliwa, ponieważ buntownicy mieli w ręku życie wielu osób. Musiano liczyć się z tem, że teroryści przy energicznem wystąpieniu władz będą się mścili na osobach zamkniętych w urzędzie kanclerskim.

Wzgląd ten zmusił z konieczności do prowadzenia rokowań z buntownikami. Początkowo rokowania nie dawały rezultatu, wobec czego postawiono buntownikom ultimatum, upływające o godzinie 19,30. Równocześnie przygotowano silne oddziały wojskowe, aby po upływie ultimatum wkroczyć zbrojnie do gmachu. Wobec przygotowań wojska buntownicy zdecydowali się poddać, stawiając przytem warunek, aby im pozwolono na swobodny wyjazd. Kapitulacja nastąpiła wkrótce po godzinie 20-ej. Budynek urzędu kanclerskiego został obsadzony przez wojsko i policję. Zbrodnia przeciw bezpieczeństwu Austrji została stłumiona. W całem państwie panuje spokój. Ludność jest niesłychanie rozgoryczona przeciwko terorystom i tym, którzy ich do tego namówili.

Tylko jeden minister na wolności

BERLIN (Pat). Z Wiednia donoszą, że o godz. 17,30 iskrowa stacja nadawcza w Wiedniu opublikowała odezwę ministra sprawiedliwości Borger-Waldenegga, z której wywnioskować można, że on jedyny z ministrów Dollfussa znajduje się jeszcze na wolności. Z tego wszystkiego zdaje się wynikać, że Austrja nie posiada w danej chwili centralnej władzy wykonawczej. Dotychczas niema żadnych dowodów, aby inne części oddziałów związkowych śpieszyły z pomocą ministrom otoczonym przez tłum.

W wezwaniu swem minister sprawiedliwości uwzględnia tylko obsadzenie gmachu stacji radjowej, a pomija całkowitem milczeniem fakt oblężenia urzędu kanclerskiego przez tłum i trzymania w oblężeniu dotychczasowego rządu austrjackiego.

Zabici i ranni

PRAGA (Pat). Otrzymano tu wiadomość z Wiednia, że sytuacja na Ballplatzu została zlikwidowana. Wedle układu rebeljanci zostaną wypuszczeni na wolność a ministrowie więzieni przez nich — zwolnieni. Tymczasowe funkcje premjera objął minister oświaty Schuschnickg. Wiadomość o śmierci Dollfussa potwierdza się.

PARYŻ (Pat). Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość o puczu hitlerowskim w Wiedniu. Wedle wiadomości nadeszłych tu drogą okrężną przed siedzibą Rawagu poległo 10 osób, a wielu jest rannych. Do godziny 15-ej, nadeszły wiadomości, że jest wielu rannych.

Sygnalizują kilku zabitych policjantów, a liczba rannych nie jest ustalona.

Wrażenie w Wiedniu

WIEDEŃ (Pat). Wypadki wiedeńskie wywołały olbrzymie wrażenie. Wobec braku sprawdzonych wiadomości krążą różne fantastyczne pogłoski. Akcja policyjna jest w toku.

Zamach hitlerowców na komendanta policji w Insbrucku

WIEDEŃ (Pat). Z Insbrucku nadeszła wiadomość, że na tamtejszego komendanta policji Hiekla dokonali dwaj narodowi socjaliści zamachu. Hieckl został zastrzelony. Sprawców zamachu udało się pochwycić.

Już niedaleko koniec powodzi

Pomoc miasta Warszawy dla powodzian

WARSZAWA (PAT) — Pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Szpołańskiego odbyła się wczoraj konferencja w sprawie pomocy miasta dla ofiar katastrofy powodzi, w której wzięli udział dyrektorowie wszystkich przedsiębiorstw aprowizacyjnych miasta. Szpotański określił cel konferencji jako ustalenie charakteru pomocy miasta dla głównego komitetu obywatelskiego pomocy ofiarom powodzi, głównie objętych będzie 200.000 ofiar powodzi, a trwać będzie ta akcja przynajmniej do przyszłych zbiorów.

San znowu się podniósł

WARSZAWA (PAT) — Wskutek obfitych opadów atmosferycznych w ciągu dnia wczorajszego i nocy ubiegłej poziom wody na Sanie od źródeł aż do Jarosławia podniósł się ponownie. W obecnej chwili pod Sanokiem poziom wody na Sanie jest o 150 cm. wyższy od stanu wody w dniu wczorajszym.

Pod Przemyślem poziom wody 4 m. ponad stan normalny i bezustannie wzrasta. Między Dynowem a Przemyślem uszkodzona została szosa wskutek czego komunikacja autobusowa odbywa się z przesiadaniem.

Wisła przybiera na Kujawach

BYDGOSZCZ (PAT) — Stan wody na Wiśle i Brdzie wynosił dziś rano 454 cm. ponad stan normalny. Woda w Wiśle stale przybiera. Grunta i łąki położone nad brzegami Wisły są zalane. W Solcu Kujawskim i Łągnowie zalanych jest kilka domów mieszkalnych i budynków gospodarskich. Szosa na szlaku Fordon —Świecie koło Trzęsacza i Strzela jest zalana. Poziom wody na Wiśle i Brdzie jest wyrównany.

Pod Toruniem

TORUŃ (PAT) — Dziś o godzinie 8-je rano poziom Wisły pod Toruniem wyniósł 5.96 cm. ponad stan normalny

Minister Beck w Tallinie

Potrzeba konstruktywnej pracy w polityce

Przemówienie min. Becka

TALLIN (PAT) — Dziś na zamku w Tallinie w apartamentach prezydenta republiki, oddanych do dyspozycji ministra Becka, odbyła się konferencja prasowa z udziałem dziennikarzy estońskich i polskich. Minister Beck wygłosił na konferencji dłuższe przemówienie na temat rozmów, które przeprowadził w Tallinie z estońskimi mężami stanu.

Minister pokreślił na wstępie, że jedną z głównych trosk rządu polskiego jest wprowadzenie konstruktywnych i pozytywnych elementów w polityce międzynarodowej. Nie będąc sam pesymistą, mówił minister, muszę jednak przyznać, że w ostatnich latach w życiu międzynarodowem powstały duże trudności. POLSKA, TAK SAMO JAK ESTONJA, NIE CHCĄ BIERNIE PRZYPATRYWAĆ SIĘ tym negatywnym prądom.

Jeżeli kiedykolwiek powstawały trudności i trzeba je było przezwyciężyć, jeżeli tylko była okazja do konstruktywnej pracy, wówczas zawsze Estonja i Polska znajdowały natychmist wspólny język Przeglądając wydarzenia ostatnich lat, możemy stwierdzić, że w naszym regjonie Europy zostały osiągniete najbardziej pozytywne rezultaty. Chcę to podkreślić.

Bardzo często uważano tę część Europy, jako regjon bardzo niebezpieczny. Istnieją, niewątpliwie trudności. Badając jednak kalendarz politycznych wydarzeń, musimy stwierdzić oczywistą stabilizację stosunków i stały postęp Każde niemal trzy miesące dają nam możność stwierdzenia prawdy pozytywnej dla stabilizacji pokoju Europy. Jestem szczęśliwy mogąc stwierdzić, że w każdym etapie tej pracy rządy polski i estoński działały najzupełniej solidarnie. Nie była to polityka kancelaryjna. Rządy polski i estoński w tej swojej polityce OPIERAŁY SIĘ NA ZDECYDOWANEJ WOLI OBU NARODÓW, pragnąc zapewnić nowej generacji możliwości pracy konstruktywnej.

Wszystko to raz jeszcze miałem możność stwierdzić podczas mojego pobytu w Tallinie. Sporządziliśmy z ministrem Seljamaa i z innymi estońskimi mężami stanu bilans ostatniego okresu zbadaliśmy szereg aktualnych zagadnień. W ostatnim czasie w prasie zagranicznej i kołach dyplomatycznych mówi się bardzo często o pakcie wzajemnej pomocy W rozmowach naszych poruszyliśmy i ten temat. Jestem zdania, że jest to bardzo interesujący pomysł, który wymaga dalszego zbadania. Ani Polska ani Eestonja nie mogą pozostać obojętne wobec projektów nowych konstrukcyj. Dziś jeszcze zawcześnie na wchodzenie w szczegóły. STWIERDZILIŚMY TYLKO ZUPEŁNĄ ZGODNOŚĆ NASZYCH POGLĄDÓW.

W ciągu ostatnich dwóch lat najwięcej pracy pozytywnej dokonano w Europie wschodniej. Sądzę, iż mamy prawo, my, Polska, Estonja, Łotwa, Związek Sowiecki ,Finlandja i inni żądać uznania od reszty Europy dla tej dobrej roboty, której dokonaliśmy. Było to poważną robotą przeciwstawić negatywnym prądom konstruktywną akcję. Pomiędy Polską i Estonją niema żadnych możliwości tarć. Minister Seljamaa, przemawiając wczoraj, przytoczył słowa prezydenta Mościckiego, iż stosunki między Polską a Estonją mogą służyć innym państwom za wzór.

Jestem szczęśliwy, że minister Seljamaa użył tych słów jako motto swego przemówienia. Jestem przekonany, że minister Seljamaa podczas swego pobytu w Warszawie odniósł to same wrażenie, które ja sam odniosłem w Tallinie.

Komunikat urzędowy o wizycie

TALLIN (PAT) — Dziś popołudniu ogłoszony został w wyniku pobytu ministra spraw zagranicznych Becka wspólny urzędowy komunikat polsko-estoński następujące treści Podczas rozmów, które miały miejsce 24 i 25 lipca w Tallinie między ministrem spraw zagranicznych Estonji Seljamaa i ministrem spraw zagranicznych Polski Beckiem, obaj ministrowie mieli okazję do przeglądu spraw dotyczących stosunków między obu krajami w odniesieniu do tych spraw stwierdzili całkowitą zgodność poglądów. Przy tej okazji stwierdzono, że współpraca obu rządów zmierzająca do stabilizacji polityki na wschodzie Europy, która przynosła tak szczęśliwe rezultaty dla wzmocnienia pokoju, będzie w dalszym ciągu wprowadzona w tym samym duchu przyjaźni i serdeczności. Obaj ministrowie skorzystali z okazji, aby wymienić informacje o rozmaitych sprawach natury ogólnej interesujących oba kraje, a m. in. o idei paktu wzajemnej pomocy, która jest obecnie przedmiotem dyskusji międzynarodowej.

Pożegnanie i odjazd do Rygi

TALLIN (PAT) — O godz. 19.30 odbył się w poselstwie polskiem w Tallinie obiad a o godz. 9.30 raut, w którym wzięli udział prócz ministra Becka i towarzyszących mu osób również głównodowodzący armją estońską gen. Laidoner, minister spr. zagranicznych Seljamąa, gen. Johnson, prezydent miasta Tallina, prezes parlamentu Einbund i inni.

O godz. 23 .30 minister Beck wraz z towarzyszącemi mu osobami odjechał z Tallina do Rygi. Pożegnanie nosiło niezwykle serdeczny charakter. Rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Polska".

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Bez Polski nie można prowadzić polityki na Bałtyku

Na marginesie wizyty min. Becka w Estonji

Z Tallina donoszą, że z głosów prasy i oświadczeń odpowiedzialnych polityków estońskich widać ugruntowanie się przekonania, że bez Polski, jako największego państwa bałtyckiego, nie można prowadzić polityki na Bałtyku. Panuje tu zgodna opinja, że państwa bałtyckie nie mogą stać się objekem gry wielkich mocarstw, ale same muszą prowadzić swą politykę i układać swe stosunki z poszczególnemi państwami bez opiekunów.

O eksport produktów rolnych do Niemiec

Dowiadujemy się, że podczas polsko-niemieckich rokowań gospodarczych, toczących się obecnie w Warszawie poruszone zostały m. in. sprawy eksportu z Polski do Niemiec gęsi, masła, jaj, spirytusu oraz drewna.

Dotąd nie zapadły w tych sprawach żadne wiążące decyzje. Rozmowy toczą się w atmosferze przychylnej, kiedy jednak zostaną ukończone, nie można jeszcze przewidzieć.

Rada Ministrów zajmie się sprawą pomocy powodzianom

Na początku przyszłego tygodnia odbyć się kolejne posiedzenie Rady Ministów. Na posiedzeniu tem, jak się dowiadujemy, ma być załatwiona sprawa dodatkowych kredytów w związku z ostatnią katastrofą powodzi w Małopolsce. M. in. minister komunikacji wystąpić ma z wnioskiem o kredyt dodatkowy w wysokości 5 milj. zł. na odbudowę zniszczonych przez powódź objęktów kolejowych i drogowych.

Dokoła pobytu min. Muhlsteina w Kownie

„Jaunakas Zinas" pisze w Nr. 162 o pobycie min. Muhlsteina:

Przybycie do Kowna dyplomaty polskiego p. Muhlsteina wzbudziło wielkie zainteresowanie w warstwach politycznych Litwy. Przypuszczają, że Muhlstein przybył do Litwy z konkretnemi propozycjami wysuniętemi przez rząd polski i że jego zadaniem jest porozumienie się co do czasu i miejsca konferencji przedstawicieli Polski i Litwy Natychmiast po przybyciu do Kowna Muhlstein odwiedził litewskiego ministra Spraw Zagranicznych Łozoraitisa. Osoby bliskie rządu twierdzą, że zmiany w stosunkach polsko-litewskich zostaną dokonane jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Rozwiązanie radykalno-narodowych w Kielcach

KIELCE (PAT) — Wojewoda kielecki Dziadosz rozwiązał na terenie całego województwa kieleckiego wszystkie organizacje obozów narodowo-radykalnych.

Pogrzeb Dillingera

CHICAGO (PAT) — Zwłoki zabitego w Chicago bandyty Dillingera przewiezione zostały do stanu Indjana. Za trumną bandyty szedł jego ojciec oraz tysiączne tłumy ludności. Obie strony ulic ,któremi kroczył orszak żałobny obstawione były przez kordony policji.

Aresztowanie towarzyszek Dillingera

CHICAGO (PAT) — Obie kobiety, które towarzyszyły Dillingerowi w chwili spotkania z policjantami, zakończonego śmiercią bandyty zostały aresztowane.

W Niemczech panuje spokój

Kanclerz Rzeszy Hitler w ubiegłym tygodniu wyjechał do Monachjum, by odetchnąć w swej willi w „Berchtesgaden" w Alpach bawarskich, po pamiętnych krwawych i wyczerpujących nerwy dniach. „Płomienny mówca", dr. Goebbels, już od dwóch tygodni nie wygłosił ani jednego przemówienia. Wypoczywa on w Heiligendamm, na wybrzeżu bałtyckiem, „w bukowym gaju". Generał Goering wypoczywa w ciszy zakątka wiejskiego północno-zachodnich Niemiec.

Ten wypoczynek niemieckiego triumwiratu świadczy o spokoju w kraju. Prezydent Berlina, dr. Sahm w czasie przyjęcia angielskich turystów, usilnie ich prosił, by obalali rozszerzane zagranicą wieści o wewnętrznem położeniu w Niemczech i rozpowszechniali, że w Niemczech panuje całkowity spokój.

Należy sądzić, że turyści angielscy spełnili tę prośbę. A jednakże pomimo tego pozornego spokoju, **wypadki 30-go czerwca poderwały autorytet hitlerowskiego rządu nietylko zagranicą.**

W prasie niemieckiej, pomalowanej na brunatny kolor, której dyscyplinę w przeciwieństwie do „rozwydrzenia" zagranicznej prasy, tak bardzo efektownie i na swój sposób wychwalał dr. Goebbels, jak i poprzednio, spalają kadzidełka i licznych używają superlatyw. Tam o wodzu i jego działalności mówią wyłącznie w stopniu najwyższym. Lecz wartość tych „z duszy płynących" oświadczeń" dobrze znamy. Pamiętamy o losie znanego niemieckiego publicysty dra Junga, autora mowy marburskiej Papena, który za tę mowę — za słowo przemyślanej i ważkiej krytyki — przypłacił życiem 30-go czerwca.

Jeśli taki los spotkał znanego publicystę, sekretarza wicekanclerza Papena, to cóż mówić o drobnych figurkach redakcyjnych, dla których niewłaściwe chrząknięcie już grozi utratą stanowiska, a może i obozem koncentracyjnym. Więc nic dziwnego, że oblewając się zimnym potem, piszą w superlatywach.

Wyobażam sobie z jakim „utajonym zachwytem" pisał o krwawej rozprawie 30 czerwca chociażby redaktor „Münchener Neueste Nachrichten", którego kolegę — Willy Schmidta — rozstrzelano jedynie „przez nieporozumienie".

Wystarczy wziąć tylko w ręce zgleichszaltowaną prasę okręgu Saary, żeby się o tem przekonać. Nawet ta prasa, pozostająca na utrzymaniu niemieckiego ministerstwa propagandy, nie może ukryć rozczarowania, niezadowolenia i oburzenia swoich czytelników. Stawia ona też same pytanie, jakie stawiał cały kulturalny świat: **jeśli był spisek, to dlaczego spiskowców nie oddano pod sąd? Gdzie są dowody spisku? Dlaczego katolikom przed śmiercią odmawiano zezwolenia na przyjęcie ostatnich sakramentów, przepisanych przez ich religję? Dlaczego wbrew ich wierzeniom ciała ich spalono? Gdzie jest spis osób zabitych 30-go czerwca i 1 lipca?**

Trzeba było przeczytać z jaką natarczywością organy „niemieckiego frontu" w okręgu Saary domagały się od władz niemieckich odpowiedzi na te pytania, żeby zrozumieć, że wynikało to nie z ich własnej inicjatywy, lecz z nacisku opinji czytelników. Pisma te zdawały sobie sprawę, że pozostawienie tych pytań bez odpowiedzi zaszkodzi sprawie niemieckiej w okręgu Saary.

Należy sądzić, że Niemcy nietylko w okręgu Saary zadali sobie te pytania. W Niemczech wielu zapytywało o to samo i ten fakt, że pytania te pozostały bez odpowiedzi, ich zaufania do reżimu nie zwiększył.

W mowie swej w Reichstagu Hitler na te pytania odpowiedzi nie dał. Nie dał odpowiedzi i na szereg innych, niepokojących społeczeństwo kraju pytań.

Anglja pośpieszyła w swoim czasie przez swego posła dać znać Niemcom, że akceptuje projektowany przez Francję pakt, by dać możność Hitlerowi wypowiedzieć się przed Reichstagiem i w tej sprawie. Lecz Hitler wolał zamilczeć o sprawach polityki zagranicznej.

Rzeczywiście, położenie Niemiec w obliczu paktu jest nie do pozazdroszczenia: przyłączyć się do paktu, to uznać nienaruszalność granic, wyznaczonych przez traktat wersalski, odrzucić pakt — to wywołać powstanie wojskowego sojuszu przeciwniemieckiego.

Prasa niemiecka niejednokrotnie wypowiadała się przeciwko wschodniemu Locarnu. Lecz kanclerz Hitler osobiście w tej sprawie nie wypowiadał się.

W sferach Reichswehry istnieje silny prąd ugody z Rosją. Ten prąd domaga się usunięcia Rozenberga i całej rosenbergjady. Do jakiego stopnia Hitler poddał się temu prądowi — niewiadomo.

Wogóle wzajemny stosunek Hitlera i Reichswehry przy całej zewnętrznej serdeczności nie jest zupełnie wyraźny.

1-go sierpnia kończy się urlop S. A. W jakiej formie S. A. powróci jaką rolę będzie odgrywać — narazie niewiadomo. Reichswehra domaga się, jeśli nie całkowitej likwidacji S. A., to bardzo znacznej jej redukcji, żeby móc trzymać ją w ręku.

Z drugiej strony najbliżsi współpracownicy faktyczni Hitlera uprzedzają go o możliwościach groźnych następstw zbyt radykalnej „czystki" S. A. i o niebezpieczeństwie zbytniej zależności od Reichswehry. I dlatego w tej tak zasadniczej sprawie Hitler w swej mowie w Reichstagu wyraźnie nie wypowiedział się.

Prócz tych kardynalnych zagadnień bez wyjaśnienia pozostał również szereg mniej zasadniczych, jak np. sprawa dymisji Papena.

Los tego męża stanu jest naprawdę dziwny.

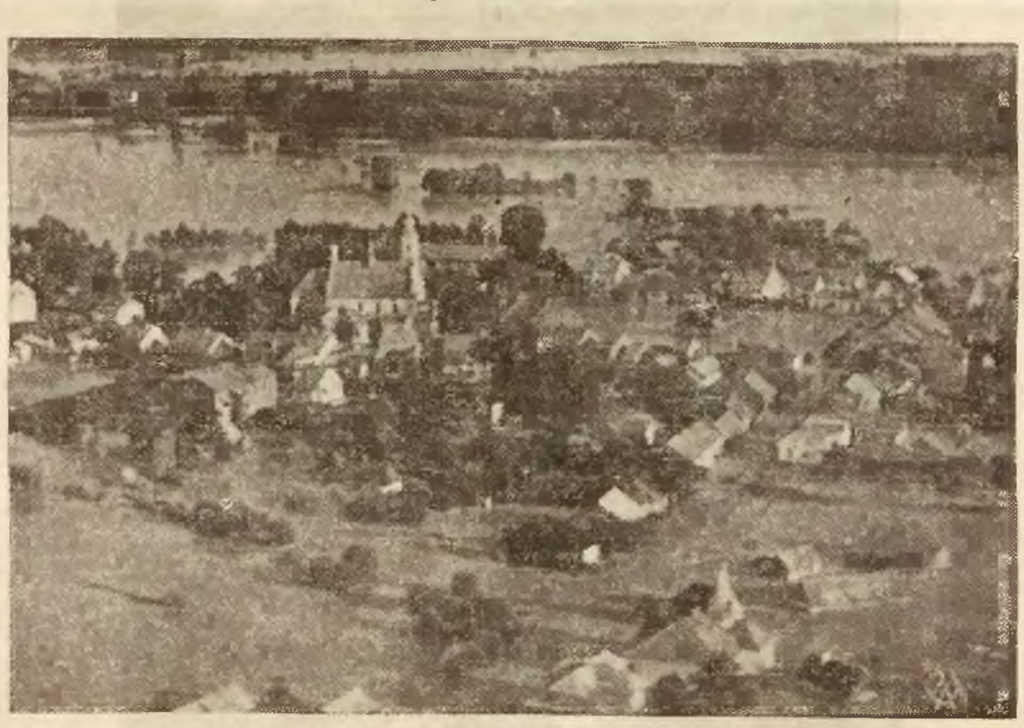
Jego sekretarzy zabito „za udział w spisku", jemu zaś osobiście Hitler dał świadectwo, że „stoi on ponad wszelkiemi podejrzeniami. Wszystko wynikło na tle pojedynku Papen—Goebbels, i obaj... pozostali w ministerstwie tegoż samego gabinetu. Niektórzy dowcipkują, że z pierwszej rundy Papen — dr. Goebbels obaj wyszli z jednym punktem i z jednem podbitem okiem. Jednakże bardziej pokrzywdzonym wydaje się być Papen, gdyż sekretarzy dra Goebbelsa nie rozstrzelano, pod nadzorem policji on nie był i podania o dymisję nie składał...

Chodzą wieści, że i inni ministrowie — fachowcy noszą się z myślą o dymisji.

W Niemczech panuje spokój. Ale w Niemczech szereg kardynalnych zagadnień czeka jeszcze na swoje rozwiązanie.

Obserwator.

Klęska powodzi



O niebywałych rozmiarach powodzi świadczy wymownie powyższe zdjęcie dokonane z aeroplanu. Jest to miasteczko Szczucin na szlaku Kraków — Sandomierz

S. S. samodzielną organizacją
w ramach partji narodowo-socjalistycznej

BERLIN. Pat. — Urząd prasowy partji narodowo-socjalistycznej ogłasza w Monachjum nastepnjące rozporządzenie Hitlera:

Wobec dużych zasług sztafet ochrony (S. S.) zwłaszcza w związku z wypadkami 30 czerwca 1934 r., podnoszę je do rangi samodzielnej organizacji w ramach narodowo-socjalistycznej niemieckiej patji robotniczej. Przywódca S. S. podlega zatem narówni z szefem sztabu S. A. bezpośrednio mnie i obydwaj noszą partyjną rangę Reichsleiterów. (—) ADOLF HITLER.

Przywódcą S. S. jest Himler, który **jest jednocześnie szefem tajnej policji państwowej Rzeszy,** a więc łączy w swych rękach dwa bardzo ważne czynniki ładu i porządku w Niemszech.

Z jednej strony rozporządzenie to podnosi znaczenie tych wyborowych oddziałów S. S., z drugiej zaś świadczy, że organizacja oddziałów S. A. ulegnie zasadniczej przemianie i przestaną one prawdopodobnie pełnić partyjną rolę.

Odroczenie marszu szlakiem kadrówki

KIELCE (PAT) — W związku z klęską powodzi zarząd główny Związku Strzeleckiego odroczył w b. roku historyczny marsz szlakiem kadrówki. Wzamian marszu jest projektowany zjazd uczestników kadrówki do Kielc. Zarząd Główny Związku Strzeleckiego wydał zarządzenie aby wszystkie fundusze przeznaczone na marsz kadrówki, organizacje wpłacały do komitetu województwa kieleckiego.

Powiastka o niej, o nim, jej ojcu i jego gospodyni

Był on i była ona.

Ona nie miała męża, a on nie miał żony. Ona była zimna, jak krzesiwo na czterdziestostopniowym mrozie, a on był nieugięty i twardy, jak krzemień, gdy chodziło o obronę wolności osobistej: ślubował starokawalerstwo. Miał tedy gospodynię, która z rozczulającą pieczołowitością dbała o nalewki, papierosy, marynowane grzybki, rolmopsy i t. p. starokawalerskie delikatesy. Ona miała ojca, który nie wierzył w jej chłód względem płci odmiennej i, jak się okazało, miał rację, bo do czasu dzban wodę nosi.

Pewnego razu szedł on i szła ona. Ona spojrzała i on spojrzał, oczy ich się spotkały i trafiło krzesiwo na krzemień. Jak się poznali, tak się poznali, — dość że się poznali. A potem?... No potem było tak, jak zawsze bywa. Jedno było nie tak, jak zawsze. Oboje nie znosili pospolitości, pragnęli nadzwyczajności i otaczali się wobec tego tajemniczością.

— Chcę, żeby mnie kochała dla mnie samego, bez względu na to czem jestem i co mam, — rzekł on. — Chcę aby kochała mój nos, moją łysinę, moje uszy, mój głos, moje zdrowe i wypsute zęby, moje głupie i mądre myśli, wogóle wszystko, co mam wewnątrz i nazewnątrz. Nie powiem jej ani kim jestem, ani gdzie mieszkam. Dowie się dopiero po ślubie.

Ona zaś pomyślała sobie. — To marzyciel i romantyk. Trzeba mu stworzyć jakąś nadzwyczajną sytuację.

— Mam, proszę ciebie, rzekła raz — ojca, który jest z pochodzenia eskimosem. Chybaś spostrzegł, że mam w sobie coś z Eskimosów?

— A tak, rzeczywiście, ten podbiegunowy chłód.

— No, widzisz. Musisz tedy wiedzieć, że ojciec postanowił koniecznie wydać mnie za Eskimosa. Na żadnego innego zięcia się nie zgodzi.

— Dobrze, ale skąd on ci tu w Wilnie weźmie za Eskimosa?

— To uparty człowiek. Już zorganizował i wysłał ekspedycję do Kanady, która ma mi wyszukać i przywieźć tu męża.

Jemu w to i graj. Już sobie wyobrażał, jak to rywal jego przyjedzie konno na białym niedźwiedziu, uzbrojony w kieł lwa morskiego. Postanowił już sobie z góry, że po zamordowaniu rywala, niedźwiedzia podaruje dyr. Dmochowskiemu do szkolnego ogródka zoologicznego na Zawalnej, a kieł złoży jako wotum w tym kościołku, w którym będzie brał ślub.

Tymczasem spotykali się w wielkiej tajemnicy przed owym groźnym ojcem. Ona coraz częściej wychodziła z domu i coraz dłużej bywała nieobecna.

Ojciec, aczkolwiek nigdy nie był Eskimosem, a nawet nigdy ani „do Rosiei ani do Kanady nie był jezdziwszy", jako od urodzenia „tutejszy Polak—katolik", domyślił się że lód w sercu córki zaczął pomalutku tajać. Co się tam działo w jego urażonem sercu, zgadnie chyba tylko ten, — kto musiał szykować córce posag i wyprawę. Przyparł tedy raz córkę do muru.

— Kto jest ten twój?

— Nie wiem.

— Przyprowadź go tu i pokaż.

— Nie pokażę.

— W skórę dostaniesz

— Jestem pełnoletnia.

Co tu począć? Trudna rada. — ojciec przemienił się w detektywa. Po paru dniach znał już swego projektowanego zięcia z widzenia, słyszenia, z dotyku i z adresu.

Jak poznał z dotyku? A no tak, przebrał się za pucybuta i przy tej sposobności obmacał mu przynajmniej łydki.

Nie podobał się mu ten projektowany zięć. Nie podzielał gustu córki, ale wiedział, że była uparta. Postanowił tedy działać podstępnie.

Pewnego dnia córka zapowiedziała dłuższą nieobecność w domu. On już wiedział, co to znaczy. Dopilnował, jak wsiedli do dorożki i odjechali do Werek. Teraz on wsiadł na inną dorożkę i pognał czemprędzej na przeciwny kraniec miasta, gdzie mieszkał on.

Gospodyni naszego amanta, korpulentna wdowa Kunegunda, tymczasem postanowiła się wykąpać, korzystając z nieobecności pana i wolnej chwilki. Na

Podróż naokoło świata... na przestrzeni pół klm. kw.

Wielkie firmy hollywoodzkie, produkujące po kilkadziesiąt filmów rocznie nie mogą pozwolić sobie na luksus używania do każdej produkcji nowych dekoracyj i na niszczenie dekoracyj raz już użytych. Toteż bardzo często sięga się do magazynu dekoracyj, który zresztą bogaci się prawie po każdym filmie. Oto co można znaleźć na obszarze potężnego czworoboku o wymiarach 500 metrów na 1000. Jest to rekwizytornia wytwórni Fox.

OKRĘT LĄDOWY.

Zaraz za bramą znajduje się wielki prowiec transatlantycki. Jest on doskonale utrzymany, a fakt, że znajduje się na stałej ziemi, a nie na morzu, nie przeszkadza niczemu: Wszak morze można doskonale sfilmować osobno, a jeśli chodzi o kołysanie się statku, to i na to jest rada poprostu kamerę wraz z operatorem umieszcza się na stale poruszającej się we wszystkich kierunkach platformce. Efekt jest znakomity, i widz współczuje z całego serca pasażerom statku miotanego falami. Nie myśli on zato, by operator mógł przy tej okazji cierpieć na morską chorobę — jest tak jednak, i czasem zdarza się, że trzeba go na gwałt zastępować. Łatwiej jest jednak znaleźć na poczekaniu drugiego operatora niż drugiego Ramona Nowarro. Transatlantyk z atelier Foxa jeszcze jedną cechą różni się od swych pływających braci: oto łatwo może się przeistoczyć w miarę potrzeby w okręt rybacki, statek wojenny, lub transportowy.

Z DŻUNGLI — NA BULWARY PARYSKIE.

Obok statku znajdują się ranche z prerji i meksykańskie hacjendy. Parę kroków dalej — port w Singapour z mnóstwem tubylczych dżonek i sampangów, dalej wschodnioazjatycka dżungla, z której przechodzi się wprost na paryskie bulwary. Z krajów zagranicznych Francja stoi w składzie dekoracyj, który opisujemy na miejscu honorowem. Nie jest to dowodem jakiejś specjalnej sympatji, żywionej przez kierowników firmy względem tego kraju, a poprostu ten stan rzeczy został spowodowany wielką liczbą filmów wojennych, których akcja rozgrywała się we Francji (a więc konieczność budowy dekoracyj, wyobrażających przyfrontowe wioski francuskie) oraz specjalnym posmaczkiem rozpusty, której synoninem dla Amerykanina jest „gay Paree" — wesoły Paryż. A więc mnóstwo filmów z tym „wesołym", a często tak różnym od rzeczywistego, — Paryżem.

NAJDZIWNIEJSZE MIASTO ŚWIATA.

Zresztą miasto, którego jedną ulicą jest ów paryski bulwar, jest najewno najdziwniejszem miastem świata. Obok bulwaru biegnie coprawda jeszcze kilka paryskich ulic i uliczek, ale bezpośrednio z nich przechodzimy na plac przed Katedrą św. Piotra, by po chwili znaleźć się na Square de la Paix w Genewie, wiernie odtworzonym pod kalifornijskiem niebem, przyczem nie zapomniano nawet o białoczarnej szachownicy asfaltu, którego dwukolorowość jest cechą charakterystyczną tego placu. Obok znajdują się ulice berlińskie, zaułki Moskwy i Pekinu. Hiszpanję reprezentuje cała dzielnica, sąsiadująca jednak z japońską Yosziwarą. Kontrast jest nieoczekiwany, tembardziej, że z przed domków zamieszkałych przez milutkie gejsze, widzimy wspaniały Trafalgar Square — pamiątką, po rozgrywającej się w Londynie „Kawalkadzie".

Najlepiej oczywiście potraktowana została rodowita Ameryka. Wszystkie charakterystyczne budowle amerykańskie zostały zrekonstruowane do realizacji różnych filmów, a raz już wzniesione — zachowano je na wszelki wypadek. Dom Waszyngtona wznosi się wpobliżu giełdy nowojorskiej, pałac bogatego plantatora z Południa sąsiaduje z zaśnieżoną szopą poszukiwaczy złota z Alaski. Newy York został specjalnie wyróżniony: zbudowano całą jego dzielnicę, gdzie rzeczywiście niczego nie brak, aż do chwili zaczęcia zdjęć prócz ludzi. Artyści i figuranci zadomowią się tam w kilka minut i oto miasto gotowe. Nie brak nawet „elevated" — kolejki nadziemnej, przelatującej z hukiem po swym wiadukcie na wysokości trzeciego lub piątego piętra.

GDYBY...

Jaki interesujący film możnaby dać widzom, gdyby tak, mając odpowiedni scenarjusz wykorzystać dla akcji wszystkie posiadane dekoracje, przenosząc je błyskawicznie z Konga do Charbinu i z tonącego w błocie miasteczka białoruskiego na Fifth Avenue. Ta ostatnia zmiana na dekoracji mogłaby niejedno przypomnieć licznym magnatom filmowym...

Alicja Brun.

Hindus lotnikiem



Lotnik hinduski Charla wyleciał z Karachi, zamierzając oblecieć dookoła ziemię.

Gdzie ludzi umiera najwięcej i gdzie najmniej

Biuro statystyczne przy Lidze Narodów ogłosiło statystykę śmiertelności na całym świecie.

W Europie najwięcej ludzi umiera w Salonikach, a mianowicie 21,3 wypadki śmierci na 1000 mieszkańców. W Portugalji i Hiszpanji śmiertelność wynosi 17.7 na 1000, a we Francji — 16,3.

Miastem w Europie, gdzie umiera najmniej ludzi, jest Amsterdam. Śmiertelność wynosi tam zaledwie 8.2 na 1000 mieszkańców.

W Azji najwięcej ludzi umiera w Bassorze w Mezopotamji (38,5 na 1000). W 114 miastach w Indjach śmiertelność wynosi 27.

W Afryce najwyższą śmiertelność notuje się w Górnym Egipcie (36,8).

W Ameryce najwięcej ludzi umiera w Meksyku (26,8 na 1000), a najmniej — w Winnipegu (7 na 1000). W Ameryce Poł. śmiertelność jest najmniejsza w Buenos-Aires (12,7).

Najdłużej żyją ludzie w Australji, gdzie cyfra śmiertelności waha się między 7,2 a 9 na 1000 mieszkańców.

Kongres bocianów

Co trzy lub co cztery lata zbierają się tłumnie bociany w Iwance w Chorwacji podczas przelotu na południe. Kilkaset bocianów zlatuje się do lasku pod wsią i tu odbywają się ich narady. Gdy wszystkie grupy utworzą koło, zaczyna się klekot, który trwa kilka godzin, co przypomina obrady jakiegoś kongresu. Potem rozlatują się w różne strony, każda grupa oddzielnie, a następnego dnia od rana „obrady" zaczynają się na nowo. Po kilkunastu dniach ptaki znikają tak nagle, jak nagle się pojawiły.

Nowe wcielenie Buddy

Budda, czy nie Budda? — oto spór jaki toczy się obecnie w świecie buddyjskim. Dziecko przyszło na świat w tej samej chwili, w której w grudniu ubiegłego roku oddał ostatnie tchnienie żyjący Budda — Dalaj Lama z Tybetu. Takich wypadków zdarzyło się już trzynaście. Za każdym razem dziecko narodzone w tej świętej minucie zostawało uznane za wcielenie Buddy. To też i tym razem szczęśliwi rodzice przewieźli je z wielką pieczołowitością do Lhassy, gdzie najwyższy kapłan potwierdził dzień i godzinę narodzin dziecka oraz ślady Buddy na jego ciele. Specjalna delegacja przybyła z Pekinu do Lhassa, aby asystować przy osadzeniu niemowlęcia na tronie Buddy.

Zdawałoby się — wszystko w porządku. — Lecz oto rozległ się głos patrjarchy wyznawców Buddy. Taghi Lama twierdzi, że sam Budda ustalił tylko trzynaście wcieleń i wobec tego nowonarodzone dziecko nie może być już uznane za nowego Dalaj Lamę. Taghi Lama prowadzi ostrą kampanję przeciw „samozwańcy" na tronie buddyjskim. Natomiast jego przeciwnicy nie chcą się wyrzec odtąd na wieki posiadania Dalaj Lamy z powodu rzekomych, niesprawdzonych [illegible] proroka.

Jak żyje młody król belgijski Leopold III?

Młody król belgijski szybko zaskarbił sobie sympatję u swych podwładnych. Podobnie jak jego tragicznie zmarły ojciec młody król prowadzi skromny i pracowity tryb życia.

Już o godzinie szóstej nad ranem robotnicy, udający się do pracy, często spotykają króla w towarzystwie oficera ordynansowego. Król udaje się rano na długie konne przejażdżki. W wolnych godzinach uprawia również tenis, pływactwo, wiosłowanie, golf oraz inne sporty.

O godzinie dziewiątej król przyjmuje w pałacu brukselskim [illegible]gitarzy, ministrów, oraz osoby, którym udzielona została audjencja. Do obiadu zajmuje się sprawami państwowemi. Na obiad udaje się do Steyreberg, gdzie rodzina królewska zamieszkuje w willi, przypominającej raczej zwykły mieszczański dom niż pałac królewski. W tem skromnem środowisku król spędza godziny popołudniowe w towarzystwie małżonki i dwóch synów.

Podobnie ojcu, król Leopold dużo czyta, zajmuje się zagadnieniami kolonjalnemi i często studjuje do późnego wieczora, robiąc notatki.

To spokojne, pracowite życie zostaje od czasu do czasu przerwane, gdy król musi udać się na oficjalne uroczystości lub konferencje w sprawach państwowych.

——o§o——

HUMOR

KRYTYKA.

— Czy jest pan zadowolony z naszego hotelu?

— Niezupełnie. Wyobrażałem sobie, że pokój będzie większy, rachunek mniejszy, wino — starsze, a pokojówka — młodsza. (Tit-Bits).

DOBRE OKREŚLENIE.

— Skąd pan zna Elżbietę?

— O, to historyczna osobistość — z jej czasów wywiera przeszłość. (Le Rire).

WDZIĘCZNOŚĆ.

Litościwy przechodzeń wręcza jałmużnę żebrakowi i dodaje:

— Tu obok mieszka fabrykant, który potrzebuje robotników.

— Dziękuję bardzo za ostrzeżenie — odpowiada żebrak i odchodzi. (Le Rire).

raz dzwonek! W przekonaniu, że pan wrócił, kobiecina napół ubrana, w szlafroku otworzyła drzwi. Ku jej zdumieniu w progu stanął wysoki, obcy mężczyzna. Niewiasta, jakkolwiek doświadczona, ale wstydliwa i do przesady dbała o bezpieczeństwo swojej cnoty (uwaga dla naiwnych: jest to jeden ze sposobów kokieterji prowokacyjnej, gdy na cnotę nikt pokusić się nie chce) boleściwie krzyknęła i uciekła do kuchni, przymykając za sobą drzwi. Przez pozostawioną szparę wyglądały tylko jej ciekawe po babsku oczy.

Nasz tyran — ojciec rozpoczął tedy flirt. Z początku niby nic, zapytał o pana i oczywiście otrzymał z góry mu wiadomą odpowiedź, że pana niema w domu. Posypały się dezorjentujące pytania: kiedy wróci? co wogóle robi? ile miał żon? ile kochanek? — Tu kobiecina się zacięła.

— A niby co panu do tego?

— Masz tu moje złotko 5 złotych i odpowiadaj dalej.

Kobiecina powiększyła szparę w drzwiach i wystawiła rękę. Na palcu wdowy błysnęła obrączka.

— A to co? wrzasnął ucieszony nagłym pomysłem ojciec, — i porwał ją za rękę.

— Puść pan, wrzasnęła kobiecina, — wyrywając energicznie rękę.

— Szarpnięty ojciec wpadł jak bomba do kuchni i stanął przed obliczem na pół obnażonych kształtów szanownej gospodyni. Ta wydała krzyk, który napewno mógłby zagłuszyć syrenę fabryczną i rzuciła się ku drzwiom. Porwał ją w silne ramiona i mówił pieszczotliwie:

— Dam ci jeszcze 5 złotych, jeszcze 10, jeszcze 15, 20, tylko nie wrzeszcz i odpowiadaj na moje pytania. Albo, lepiej, nie, — pisz raczej, co ci każę. I dyktował Kunegundzie, która drżącą ze strachu ręką, pokonana męską przemocą i nieco zmartwiona tem, że tu nie o cnotę chodziło, gryzmoliła na kartce papieru.

Ja niżej podpisana Kunegunda Pieprzykiewiczowa stwierdzam, że jestem potajemnie poślubiona panu X, który mimo to ma jeszcze 6 kochanek i z każdą z nich po sześcioro dzieci. Zarabia bardzo mało, bo jest wogóle leń. Mnie żonę bije, a kochanki to nawet obdziera ze skóry i przysmaża na wolnym ogniu. Z pochodzenia jest podrzutkiem z przytułku i nigdy się nie kąpie. Na prawej nodze ma tylko trzy palce, a cały jest kosmaty jak małpa. W nocy chodzi po dachach i knajpach, bo jest lunatykiem. Trzy razy na tydzień systematycznie nocuje w komisarjacie za zakłócenie porządku w miejscu publicznem. Manu proprio: Kunegunda Pieprzykiewiczowa.

Mefistofelesowski śmiech ojca wstrząsnął posadami kamienicy. Teraz to już córuś porzuci amanta, jak to wszystko przeczyta.

Nagle Kunegunda szarpnęła się i wypadła z kuchni na kurytarz. Biedny ojciec dopadł drzwi, ale posłyszał, jak Kunegunda przekręciła klucz w zamku. Rzucił się ku oknu. — były okratowane.

A tam u drzwi wejściowych brzmiał już dzwonek. Wracał właściciel mieszkania, podszedł do drzwi kuchni. Słychać było jego głos:

— To pewne ten eskimos, ojciec mojej narzeczonej. Ale niech Kundza nikomu tego nie opowiada. Kochany ojcze, — krzyknął wreszcie w kierunku drzwi, — czy mam sprowadzić policję i oskarżyć o napad na bezbronną napół ubraną niewiastę, czy też może pan raczej zgodzi się napisać, co mu podyktuję.

Targ w targ ojciec się zgodził. Zięć dyktował.

— Ja niżej podpisany zobowiązuję się żadnego eskimosa dla córki na męża nie sprowadzać. Natomiast oddam ją w zamężpójście p. X., co podpisem swoim stwierdzam.

— A teraz drzwi mają w dole szparkę, proszę przez nią podać mi tę kartkę.

Po chwili kartka była już w posiadaniu zięcia. Drzwi Kundzia otwarła i eskimos „okazał się być katolikiem". Zięć tak się rozczarował z tego powodu, że aż chciał zerwać zaręczyny, ale narzeczona go przekonała, że w rodzie ich było dwóch arabów, jeden tatar, jeden żyd, murzyn, i że gdyby ci przodkowie żyli, to napewno romantyczny kawaler miałby z nimi nielada przeprawę. A zresztą i sama przygoda ojca z Kundzią nie pozbawiona była przecież romantycznego czaru.

War.

——o§o——

Adamowiczowie w Wilnie

Na Porubanek

Parę minut po ósmej, w ciepłe lecz chmurne rano, zaczęliśmy się zbierać przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego. Wczesna godzina przylotu braci Adamowiczów i niepewna pogoda nie pozwalały się spodziewać tłumów na lotnisku. Po przybyciu wice-prezyd. Jensza, o godzinie pół do dziewiątej ruszyliśmy 6 autami na Porubanek

O 2 godziny później

Na Porubanku odświetny nastrój. Dużo ludzi, wojska, policji, klerycy z seminarjum, sporo prywatnych aut z przedstawicielami automobilklubu. Spotkaliśmy już tam p. gen. Żeligowskiego, który powitał nas wiadomością, że skutkiem gęstej mgły samolot pasażerski z braćmi Adamowiczami, panią Adamowiczową i por. Dzięciołowskim z Inspektoratu lotnictwa, odleciał z lotniska w Warszawie dopiero o godz. 8-ej min. 30, a więc lądowania można się spodziewać dopiero koło jedenastej.

Aby skrócić dwie godziny wyczekiwania, notabene przeplatane parokrotnie deszczem, nawiązujemy rozmowę z delegatami gminy ilskiej p. podwójcim Smolińskim, p. Polańskim i księdzem Paczkowskim, proboszczem z Olkowicz, przybyłymi z gródką ziemi rodzinnej i dyplomami obywateli honorowych gminy dla Adamowiczów. Na spotkanie dzielnych naszych lotników z za oceanu, przybyła również na Porubanek ich cioteczna siostra p. Zofja Spirydowiczowa wraz z mężem, wójtem gminy chocieńczyckiej.

W oczekiwaniu

W międzyczasie porucznik Laskowski z Inspektoratu lotnictwa, przybyły dziś rano koleją, informuje nas, że jest wydelegowany do asystowania Adamowiczom w Polsce, i ma nawet towarzyszyć im w drodze do Ameryki. Dzięki jego uprzejmości dowiadujemy się, że Adamowiczowie mają zamiar zabawić 6 tygodni w Polsce, że mówią zupełnie dobrze po polsku, że podczas pobytu w kraju jeden z braci chce się ożenić z Polką, że po sprzedaniu samolotu wracają na cztery miesiące do Ameryki dla uregulowania interesów, potem zaś mają zamiar wrócić i osiedlić się w kraju.

Samolot!

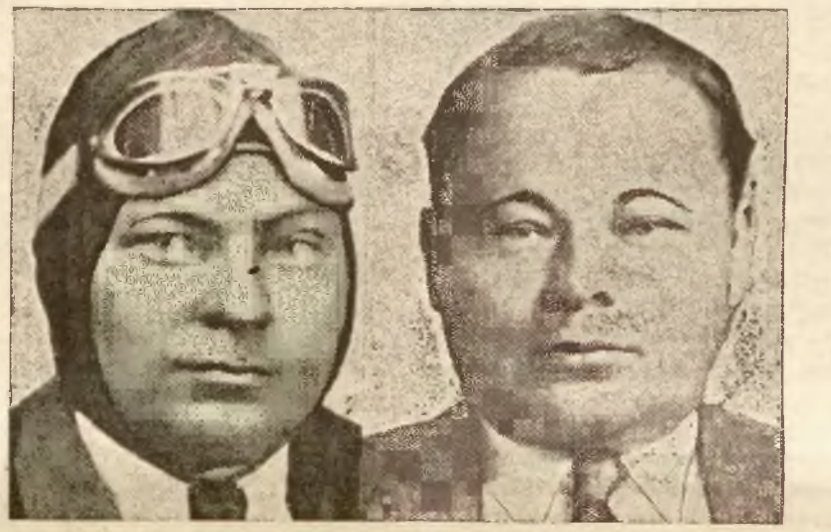
Wreszcie chmury się przetarły, zabłysło słońce i punkt o jedenastej ukazał się samolot, który zatoczył koło i lekko osiadł na lotnisku. W otwartych drzwiach ukazali się bracia Adamowiczowie, pani Adamowiczowa i p. por. Dzięciołowski. Orkiestra wojskowa zagrała hymn.

Biegniemy do aeroplanu. Adamowiczowie witają się z przedstawicielami komitetu przyjęcia.

Gen. Żeligowski zamienia z bohaterskimi lotnikami przyjacielski żołnierski uścisk dłoni.

Inż. Jensz wręcza bukiet kwiatów p. Adamowiczowej i wygłasza bardzo serdeczne przemówienie, kończąc je okrzykiem „niech żyją"! Okrzyk entuzjastycznie podchwytują zebrani.

Zkolei witają bohaterskich gości delegaci z gm. ilskiej, p. Spirydowiczowa, prezes aeroklubu wileńskiego p. Rojecki. Następnie goście wysłuchali kompozycji muzycznej A. Rutka, który ułożył melodję do wiersza p. Borskiego, napisanego na cześć przylotu lotników, w wykonaniu orkiestry 1 p. p. leg.



Do Wilna

Br. Adamowiczowie zajęli miejsce w samochodzie udekorowanym kwiatami.

Sznur samochodów pędzi traktem Raduńskim. Można powiedzieć, że był to raid automobilowy. Każdy samochód chciał być jak najbliżej niebiesko-zielonego Fordu p. Kureca, który wiózł właśnie Adamowiczów. Pani Bolesławowa Adamowiczowa jechała magistrackiem autem w towarzystwie wiceprezydenta Jensza i por. Laskowskiego.

Ten wyścig samochodów trwał bodaj aż do Ostrej Bramy.

W Ostrej Bramie

Przed Ostrą Bramą zgromadzone były tłumy, kolumna samochodów zatrzymała się, wszyscy wysiedli i przeszli pieszo pod sklepieniem. W kaplicy odbywa się nabożeństwo. Obraz Cudowny odsłonięty. Ten widok przejął do głębi braci Adamowiczów, przypominając im dzieciństwo w kraju. W skupieniu padli na kolana. Po nabożeństwie Adamowiczowie zwiedzili kaplicę, i obdarowani obrazkami i medalikami wsiedli spowrotem do aut, któremi odjechali do Hotelu Georges'a.

Wizyty oficjalne

Po krótkim wypoczynku udali się goście do województwa, gdzie zostali przedstawieni p. wice-wojewodzie Jankowskiemu. Następnie w wielkiej sali konferencyjnej odbył się akt wręczenia przez delegację urny z ziemią, przywiezioną z Ilji oraz dyplomu honorowych obywateli.

Dowiedzieliśmy się przytem, że szkołę powszechną w Ilji nazwano imieniem Br. Adamowiczów.

Po uroczystości w województwie Adamowiczowie złożyli inne wizyty oficjalne, przewidziane w programie.

Impresje z obiadu i rozmowy z Adamowiczami

Regjonalizm górą! Zdawałoby się, że regjonalizm ma dopiero odniedawna prawo obywatelstwa a jednak poczucie solidarności dzielnicowej jest tak mocno wkorzenione w ludzi, że bracia Adamowiczowie nigdzie w Polsce tak dobrze się nie czuli, jak właśnie u nas w Wilnie. Poza panią Adamowiczową, jako jedyna kobieta obecna na obiedzie, miałam przywilej siedzieć pomiedzy bohaterskimi braćmi i od pierwszej chwili wytworzył się pomiędzy nami przyjacielski kontakt. Obaj bracia, a zwłaszcza starszy, Józef jest psychicznie związany z Wileńszczyzną, i zwierzał mi się nawet, że myśląc o poślubieniu Polki, marzył o wilniance i o pozostaniu na stałe w Wilnie. Która więc z wilnianek pragnie mieć męża bohatera, niech się zwróci do mnie, abym ją poznajomiła z Adamowiczami, gdyż pan Józef Adamowicz ma bezwzględne zaufanie do mnie, jako krajanki, i zapewnia, że moja kandydatka z pewnością mu się spodoba.

Dzięki gościnności LOPP-u, Magistratu i Aeroklubu przy obiedzie wytworzyła się miła swobodna i serdeczna atmosfera, obaj bracia Adamowiczowie brali żywy udział w rozmowie, a pani Adamowiczowa, chociaż nie władająca językiem polskim rozumie jednak dobrze po polsku i z całym wdziękiem dostrajała się do ogólnej atmosfery, starając się podtrzymywać rozmowę ze swoimi sąsiadami: panem wice-wojewodą Jankowskim i pułk. Iwaszkiewiczem. Trzeba przyznać, że do ogólnego wesołego nastroju niemało przyczynili się delegaci z Warszawy p. Kapke, por. Laskowski i por. Dzięciołowski.

Przy deserze zabrał głos wicewojewoda Jankowski, który w swem przemówieniu podkreślił, że my wilnianie, nie jesteśmy zbyt ekspansywni w wyrażaniu swego entuzjazmu i dlatego zebraliśmy się w tak małem gronie, ale może właśnie dlatego czujemy trwalej i głębiej i dłużej pamiętamy. Bracia Adamowiczowie mogą być pewni, że dumni jesteśmy z tego że nasza ziemia wydała zdobywców Atlantyku, którzy rozsławili imię Polski i Wileńszczyzny po całym świecie.

Dowódca 5 pułku lotniczego pułk. Iwaszkiewicz w swem przemówieniu podniósł, że wyczyn braci Adamowiczów zdziałał dla polskiego lotnictwa bardzo wiele, że chociaż mamy już własne motory, aparaty i niejedną chlubnie w lotnictwie zapisaną kartę, nie mniej jednak przelot Atlantyku podniósł prestiż lotnictwa, to też imiona braci Adamowiczów przejdą do historji polskiego lotnictwa wraz z nazwiskiem Żwirki i Wigury. Wiceprezydent Jensz wręczył braciom Adamowiczom album z fotografjami Wilna i życzeniami dalszych sukcesów, wyrażając nadzieję, że się osiedlą u nas.

Red. Wit-Święcicki przemawiał w imieniu dziennikarzy wileńskich i wzniósł toast na cześć naszych bohaterskich krajanów, a p. Niececki, podnosił zasługi braci Adamowiczów, jako sportowców, którzy bez fachowego wyszkolenia, i różnych niezbędnych technicznych przyrządów, zdobyli najwyższy rekord sportowy.

Dziękując gospodarzom za miły obiad, pożegnaliśmy się z Adamowiczami, z radosną pewnością, że spotkamy się z nimi za godzinę u Sztralla.

W ogródku u Sztralla

Na przyjęcie braci Adamowiczów p. Aniela Sztrallowa pięknie przybrała różami stół pod orkiestrą, przy którym zasiedli bohaterowie Atlantyku, wraz z członkami komitetu i gośćmi z miasta.

Wśród szczelnie zapełnionych stolików dawało się wyczuwać silne zainteresowanie naszymi gośćmi, które znalazło ujście w wzniesieniu okrzyku: „Niech żyją bracia Adamowiczowie i czcigodna Pani Elżbieta Adamowiczowa". Odchodzących od Sztralla braci Adamowiczów publiczność żegnała hucznemi oklaskami.

W Lutni

W pięknie przybranej festonami z kwiatów i zieleni loży wojewódzkiej zajęli miejsca bracia Adamowiczowie wraz z wicewojewodą Jankowskim. Orkiestra odegrała fanfarę powitalną, a tłumnie zebrana publiczność zgotowała bohaterom gorącą owację.

Dyrektor Teatru Wyrwicz Wichrowski, w imieniu całego zespołu Teatru Muzycznego powitał bohaterskich lotników.

Adamowiczowie z zajęciem przysłuchiwali się przedstawieniu, żywo oklaskując artystów.

W antrakcie artyści Teatru Muzycznego podejmowali Adamowiczów i Komitet napojami i zakąskami, przysłanemi przez restaurację „Bukiet", a na sali odbywała się zbiórka na wykup samolotu.

Po teatrze bracia Adamowiczowie i część osób z Komitetu przyjęcia udali się do restauracji Ziemiańskiej..

Zofja Kalicińska.

Święto orkiestr wojskowych w Brukseli



Burmistrz Brukseli przyjmuje szefów orkiestr wojskowych.

Zamordowanie dyrektora gimn. we Lwowie

LWÓW (PAT) — Wczoraj rano został zabity we Lwowie skrytobójczym strzałem w głowę dyr. państwowego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim Jan Babij, zamieszkały przy ul. Piotra Nr. 19. Mord dokonany został wpobliżu jego mieszkania. Sprawca w pościgu został ujęty przez policję. W chwili ujęcia dał on do siebie strzał z pistoletu Orgesch, który przy nim znaleziono. Ciężko rannego i nieprzytomnego sprawcę odwieziono do szpitala. Przy sprawcy zamachu znaleziono dowód osobisty na nazwisko Sawczuk.

Gorzelnie samogonki

W ostatnich dniach na terenie województwa wileńskiego ujawniono 8 tajnych gorzelni samogonki, przyczem skonfiskowano 85 litrów kotowego napoju oraz kilkadziesiąt klg. zacieru.

17 włościan pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

NATURA KARZE

Pewnego dnia niespodziewanie otwiera się niebo i wylewa tonnę za tonną, całe, gigantyczne cysterny walą się na te czy inne, nieszczęsne okolice (najczęściej podgórskie), darząc małe strumyczki siłą wodogrzmotów, siłą niszczącą. Powstają niezwłocznie przeróżne akcje ratunkowe, państwowe, społeczne, stołeczne, wojewódzkie, powiatowe — komitety powodziowe etc. Przez parę tygodni pełno tego w całej prasie, na ścianach, słupach plakatowych, mówi się też o budowie tam, regulacji rzek i innych urządzeniach technicznych, środkach zaradczych, zabezpieczeniach. Katastrofy jednak nie ustają. Nie zniechęcają się ani wrzawą prasy, ani wyrządzonemi przez się miljonowemi szkodami. Jeszcze nie zdążą przebrzmieć echa klęski, kiedy „rozszalałe masy wód“, zmalałe do powszednich strumyczków, zaprzeczają wszelkim podejrzeniom, co do ich groźnych możliwości. Ba—stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że strumyczki te, w t. zw. normalnych okresach, znacznie swój poziom zniżyły. Wzmogła się również częstość i rozmiary powodzi. W jednej z ostatnich depesz Pata otrzymaliśmy wysoce autorytatywne — bo z ust samego p. ministra komunikacji, stwierdzenie, że notowania na przestrzeni 120-u lat nie wykazują takiej powodzi, jak obecnie dogasająca. Więc wzrost, niewątpliwy wzrost. Ten sam Dunajec, który w ciągu ostatniego dziesięciolecia zmniejszył tak bardzo stan swoich wód, że biedny łosoś nie może już dotrzeć do miejsc swego tarła i ginie z roku na rok*) — w powodzi tej przekroczył wszelkie poziomy wodowskazu (pod N. Sączem), płynąc nad nim!

Przyczyny tego są już dobrze znanc nauce. Wytworzyła je bezceremonjalna zachłanna chciwość „lewiatana“ przemysłu i handlu, będąca podcinaniem gałęzi przez tego, kto na niej siedzi. Korzystanie z zasobów naturalnych, ów bzdurny frazes o „walce z naturą“ musi mieć swoje granice. Zrozumieli to ludzie w wielu dziedzinach swojego obcowania z naturą, czego wyraz mamy, jeśli o drobny przykład chodzi — w prawach łowieckich, zaś na szerszą skalę — niestety znacznie później — w ustawach o ochronie przyrody.

Ustawa o ochronie natury ma swoje solidne, powiedziałbym potężne podstawy. Jak potężne — świadczy o tem ostatnia klęska powodzi. Dominującą przyczyną jej dramatycznych rozmiarów jest dewastycyjna gospodarka leśna w Karpatach i Tatrach, wojennych i powojennych lat, po dzień dzisiejszy. Jest wycinanie wielkiemi połaciami ogromnych obszarów leśnych na zboczach i w okolicach podgórskich. Las bowiem wraz ze swem podszyciem i glebą jest naturalnym, ogromnym zbiornikiem wód. Topnieją wiosną śniegi — w lesie zatrzymują się one najdłużej, tają stopniowo, pozostając w znacznej, często przeważającej mierze, we wszystkich porach lasu, w jego drewnie, listowiu, igliwiu, trawach i ziołach, wreszcie w glebie. Jest niby gigantyczna gąbka wchłaniająca w siebie nadmiar wód, który bez niego zmiażdżyłby kulturę dolnego ich biegu, biorących z niego początek. On jest jednocześnie regulatorem tych wód, zasila je, utrzymuje długo, długo, w czasie posuchy, ich poziom niezbędny dla normalnego życia w nich.

O znaczeniu lasów dla hamowania spływu wód w czasie roztopów, lub ulew, mówią w sposób rewelacyjny dla laików, słowa znanego francuskiego popularyzatora wiedzy przyrodniczej Charles'a Nordmanna, drukowane kilka lat temu na łamach „Matin'a“. Podaje on tam, że jeden tylko hektar lasu bukowego spożywa ok. 25.000 litrów wody dziennie! Jeszcze stosunkowo więcej jej potrzebują trawy i zioła u stóp tych drzew, bo do tysiąca razy, tyle, ile ważą wysuszone.

„Życie roślinne nie może istnieć, bez ruchu w systemie naczyniowym roślin znacznej ilości wody“ — pisał Nordmann. Wchłaniają one i — jednocześnie oddają te masy wody. Brzoza traci przy pierwszych ciepłach ok. 75 litrów wody dziennie — wody zaczerpniętej w lwiej części z gleby — z roztopów. Lipa wyparowuje z siebie jeszcze więcej — bo 200 litrów dziennie. W ten sposób za pośrednictwem roślinności nadmiar wód uchodzi z miejsc nim dotkniętych. Krajem, w którym powodzie są najstraszliwsze na świecie, są Chiny, gdzie lasy prawie nie istnieją. Tak to przyroda mści się, za lekceważenie jej praw, tak karze za chciwość i rabunkową gospodarkę w jej dobrach.

Dlatego też działacze, pionierzy ochrony przyrody występują **„przeciwko wycinaniu w pień wielkich kompleksów leśnych,** zalecając **gospodarkę t. zwaną przerębową,** przy której **przerzedza** się jedynie **las,** wycinając tylko niektóre drzewa“ — pisze prof. M. Sokołowski (podkreślenie nasze) w przytoczonej już pracy. Kto zna płaskowyż Doberdo, półwysep Istrję nad Adrjatykiem, znaczną część Dalmacji, ten wie jak wyglądają skutki rabunkowej gospodarki leśnej. Ogałacali te tereny z przepysznych lasów dębowych Rzymianie wespół z Wenecjanami, na budowę okrętów. Po wycięciu lasów deszcze zmyły glebę i został nagi wapień, bielejący dziś jak czaszka wygotowana. Na miejscu wspaniałych borów jest dziś ponura pustynia.

Rodzimą Istrję mamy dziś w Tatrach, na stokach Boczania, nad doliną Jaworzynki. Wycięto tam nieopatrznie las kiedyś, deszcze to zbocze zmyły i z lasu nie pozostało nic, prócz paru suchotniczych świerków i nagich osypisk wapiennych. Dzisiaj czynione są żmudne próby zalesienia Jaworzynki, spotykające moc przeszkód także natury prawnej ze strony kilkudziesięciu właścicieli tego terenu, górali.

Cudowny jest w swojej konsekwencji i celowości wielki mechanizm, czy raczej — organizm przyrody. Nie wolno uszkadzać bezkarnie ani jednego jej kółka, komórki, członka. Wszystko ze sobą się wiąże. W idei ochrony przyrody każdy, kto do niej przystąpi znajdzie coś w niej dla siebie. Najbardziej przemawia do nas ochrona naturalnego piękna. Aliści, ten niby realny przedsiębiorca, który wyśmiewał się wczoraj z tego „romantycznego“ punktu widzenia, tnąc w pień wielkie obszary leśne w górach, — dziś traci ogromny tartak o setki mil od tych gór, który mu wody z nich spływające zabrały. Przyroda go ukarała. Ale ile, dzięki tej garści chciwców, handlarzy, tysięcy niewinnych cierpi?

S. Z. Kl.

*) Marjan Sokołowski: „Ochrona przyrody w szkole“. Wyd. Państwowej Rady Ochr. Przyrody.

Tour de France



Przejazd zawodników Tour de France przez Pireneje.

Święto pułkowe w 6 p. p. Leg.

Pojutrze, w sobotę 6 pułk piechoty Legjonów obchodzi 19-tą rocznicę swego istnienia. W przeddzień, t. j. w piątek 27 b. m. wieczorem na Antokolu na boisku sportowem pułku odbędzie się Apel poległych, który będzie transmitowany przez Wileńską Radjostację. Punktualnie o gdz. 20.30 zapłoną na stokach gór Antokolskich znicze, poczem po odebraniu raportu i dokonaniu przeglądu zebranych oddziałów nastąpi odczytanie nazwisk oficerów i szeregowych poległych w obronie granic Rzeczypospolitej. Po odegraniu okolicznościowych utworów przez orkiestrę pułkową odbędzie się capstrzyk na ulicach m. Wilna. Wstęp dla publiczności w dn. 27 b. m. wieczorem na boisko sportowe — wolny.

W sobotę t. j. 28 b. m. na boisku sportowem 6 p. p. Leg. na Antokolu od będzie się o godz. 9.30 uroczysta Msza św. polowa, która zostanie poprzedzona przeglądem pułku. Wstęp na boisko podczas przeglądu i nabożeństwa dla publiczności — wolny.

Po nabożeństwie odbędzie się defilada pułku na ul. Mickiewicza (plac Orzeszkowej).

Wspólny obiad żołnierski całego pułku z udziałem dostojników cywilnych i wojskowych rozpocznie się o godz. 13 w koszarach Piotra i Pawła.

Od godz. 16-ej przedstawienie teatralne dla pułku w miejscowych teatrach i kinach.

Na zakończenie wieczorem tegoż dnia odbędą się w salonach kasyna oficerskiego i podoficerskiego pułku zabawy taneczne.

Uwagi o Górze Zamkowej

Onegdaj turysta zwiedzał Górę Zamkową. Nabył bilecik, rozejrzał się i zapytuje kasjerkę, czy nie sprzedaje czegokolwiek informującego o tej górze i jej dziejach...

— Tutaj nie mamy, w księgarniach znajdzie pan przewodnik — odpowiada kasjerka.

Cóż robić? Iść do księgarni? A może pobiec do archiwum? Ale za bilet trzeba będzie drugi raz płacić... Turysta jest w kłopocie. Niewiele wie o tej sławnej pamiątce, ale pragnie bardzo uczynić zadość swej żądzy poznania. Ale bywają przecie „żywe przewodniki“. Więc i tu spodziewał się znaleźć. Był zapewne przekonany, iż znalazł go w osobie — dozorcy.

Pyta:

— Proszę pana, może mi pan powiedzieć coś o tym zakątku?

— Wie pan... Licho jego wie.. Ktoby to mógł wiedzieć... Mówią, że w dobrych czasach jakieś króli mieszkali...

Turysta obejrzał szczątk murów. Pospacerował trochę... Przyjrzał się nieco z wyżyn mglistemu miastu, wieżycom sławnym i ciekawym lasom, smudze Wilji. Potem zszedłszy na dół, zwrócił się znowu do kasjerki:

Proszę pani, czy codzień można zwiedzać tę górę?

— Codzień.

Turysta znikł za bramą.

Wilnianinowi, kochającemu swe rodzinne miasto, przykro się robi. Toż można byłoby wydać jakąś popularną broszurkę z najniezbędniejszemi informacjami. Można byłoby w okresie takiego bezrobocia wśród inteligencji mieć do dyspozycji jakiegoś erudytę w naukach historycznych. Nawet na dozorcę ten i ów z doktorów — historyków chętnieby przystał. Ho, ho, jak jeszcze chętnie, niechby tylko ktoś konkurs rozpisał. A tak, wstydzić się trzeba. Dobrze jeżeli turystą jest jakiś swój człowiek. Ten troszkę postęka, ponarzeka i pójdzie nazajutrz do bibljoteki wertować foljały. Ale nie daj Boże, żeby jaki Anglik czy inny Amerykanin przyjechał! Tenby nas odmalował!

P. W.

—o§o—

Ofiary na powodzian

P. Gierasimiuk Michał złożył w naszej redakcji na powodzian zł. 20.

*

Korpus Oficerski 6 p. p. Leg. spwodu klęski powodzi, jaka nawiedziła ostatnio znaczną część kraju — w dniu swego Święta Pułkowego przypadającego 28 lipca b. r. zamiast wieńca na grobie ś. p. Ks. Biskupa Dr. Wł. Bandurskiego składa na ręce Pana Dowódcy Okręgu Korpusu Nr III na rzecz ofiar powodzi 1000 zł.

Równocześnie Korpus Podoficerski 6 p. p. Leg. uchwalił złożyć na ten cel 3 proc. poborów miesięcznych to jest sumę przekraczającą tysiąc złotych.

*

Na wezwanie łańcuszkowe p. Godlewskiego Jana na rzecz powodzian wpłacam zł. 1 (jeden) oraz zapraszam do łańcuszka:

Pp. naczelnika Bohdziewicza Stanisława, nacz. dr. Pacyńskiego Stanisława, Jadwigę Mejrównę, Apolonję Jarmarkiewiczównę, Józefa Rewkowskiego, Stanisława Tołpyho i Ławrynowicza Seweryna

Antoni Antorowicz.

Orlęta strzeleckie powodzianom

KOMUNIKAT Nr. 2

25 b. m. wysłaliśmy na Imię Pow. Komitetu Powodziowego w Nowym Sączu pierwszą paczkę z zawartością cukru, cytryn, herbaty i sucharów — jako dary osobiste „Orląt“ Kwiatkowskiego Tadeusza lat 13, Gwozdowskiego Jarosława lat 13.

Baczność Orlęta!

Każde „Orlę“ przygotuje przynajmniej po 2 kg. sucharów sporządzonych sposobem domowym z chleba żytniego (razowego). Zamożniejsi dostarczą po pół kg. cukru, tabliczce czekolady. Wysyłamy żywność suchą — mąkę, kaszę i t. p.

Zbiórka darów żywności do wysyłki odbywa się codziennie w lokalu Związku przy ulicy Wielkiej 68 m. 2 w godzinach od do 10 nie wyłączając niedziel i świąt.

Rodziców prosimy o współdziałanie.

Przypominamy zarządzenie z Komunikatu nr. 1 o zbiórce w dniu 27 bm. to jest w piątek o godz. 15 (3 po poł.) na boisku szkolnem przy ul. Końskiej.

Komendant „Orląt“
St. Bartel, Pch Z. S.

Łódź przemytnicza

Z Dzisny donoszą, iż na rzece Dźwinie została zatopiona łódź przemytnicza z towarem. 3 worki tytoniu zdołano uratować. Dwóch przemytników aresztowano. Są to Wacul Ignacy i Kapacyn Mikołaj.

Wiadomości gospodarcze

Doniosłe rozporządzenia o obligacjach Pożyczki Narodowej

Znaczna część subskrybentów Pożyczki Narodowej po zapłaceniu całej należności odbiera już obligacje tej pożyczki. Zbliża się też termin zakończenia wpłat na Pożyczkę pozostałej części subskrybentów. Z tego też względu niezmiernie ważne jest ustalenie warunków, na jakich może być dokonywany przelew obligacyj tej pożyczki przez ich posiadaczy. Jeśli chodzi o przelew drogą sprzedaży, to według ogłoszonego już poprzednio rozporządzenia p. ministra skarbu odbywać się będzie on mógł wyłącznie za zezwoleniem komisarza generalnego Pożyczki Narodowej. Wszelkie tranzakcje, przeprowadzane bez tego zezwolenia będą nieważne.

W tych dniach ukazać się mają dwa dalsze rozporządzenia p. ministra skarbu, określające zasady i warunki, na których obligacje mogą być zastawiane, przyjmowane jako spłata zobowiązań oraz tytułem składek przy ubezpieczeniach na życie.

POŻYCZKA NARODOWA JAKO ŚRODEK ODDŁUŻENIA.

Ogłoszone zostanie rozporządzenie o spłacie zobowiązań obligacjami Pożyczki Narodowej. Rozporządzenie to przewiduje, że **instytucje kredytowe będą mogły przyjmować spłatę swych wierzytelności, powstałych przed 1-ym stycznia 1934 r. w obligacjach Pożyczki Narodowej po kursie emisyjnym, t. zn. 96 zł. za 100.** Komisarz generalny Pożyczki Narodowej upoważni te instytucje kredytowe do dokonywania na ich rzecz przelewu w tych wypadkach obligacyj Pożyczki Narodowej.

Intencją tego rozporządzenia jest umożliwienie instytucjom zorganizowanego kredytu, a przedewszystkiem kasom komunalnym i spółdzielniom kredytowym przeprowadzenie słusznego punktu widzenia gospodarczego i społecznego oddłużenia słabszych ekonomicznie posiadaczy obligacyj Pożyczki Narodowej, którym tą drogą umożliwi się zużytkowanie obligacyj w racjonalny sposób.

Dalej rozporządzenie to przewiduje możność zastawu w ten sposób otrzymanych obligacyj przez instytucje kredytowe po kursie 60 za 100 imiennej wartości. Zapewnienie tego prawa zastawu dla instytucyj, przyjmujących obligacje Pożyczki Narodowej da możność tym instytucjom utrzymania odpowiedniego pogotowia kasowego.

Rozporządzenie to daje możność instytucjom kredytowym, przyjmującym obligacje na spłatę wierzytelności, upłynnienie zamrożonych aktywów, a dłużnikom - subskrybentom umożliwia spłatę długu obligacjami i to po cenie nabycia.

WPŁATY PRZY UMOWACH UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE.

Jednocześnie z rozporządzeniem o przyjmowaniu obligacyj Pożyczki Narodowej przy spłacie zobowiązań ukaże się też rozporządzenie o warunkach przyjmowania obligacyj tej pożyczki przez zakłady ubezpieczeń, tytułem wpłat na składki. Rozporządzenie to da możność zawierania umów ubezpieczeniowych na życie, przewidujących przyjmowanie części lub całości składek obligacjami Pożyczki Narodowej. Warunki określone tem rozporządzeniem przynoszą ubezpieczonemu pewne korzyści zarówno odnośnie kursu, według którego obligacje będą przyjmowane, jak i sposobu technicznego obliczania składek.

Obligacje Pożyczki Narodowej przyjmowane będą na uiszczenie składek wyłącznie od pierwonabywców oraz osób, kóre otrzymały te obligacje w drodze spadku lub na zasadzie wyroku sądowego. Obligacjami Pożyczki Narodowej ubezpieczony będzie mógł wpłacać albo całkowitą składkę jednorazowo za ubezpieczenie conajmniej z 10-cioletnim okresem ubezpieczenia albo składki bieżące conajmniej za trzy pierwsze lata ubezpieczenia. **Obligacje te przyjmowane będą według wartości imiennej, t. zn. 100 za 100.** Podkreślić należy że w wypadku śmierci, dożycia lub upływu umówionego terminu ubezpieczenia zakład ubezpieczeń wypłacać będzie świadczenia ze swej strony wyłącznie w gotowiźnie, a więc niezależnie od tego, że składki uiszczane były obligacjami Pożyczki Narodowej. Natomiast wypłata świadczenia w przypadku rozwiązania umowy przez ubezpieczonego dokonywana będzie w obligacjach Pożyczki Narodowej według ich wartości imiennej i to w miarę możności w tych samych obligacjach, które zostały przyjęte na uiszczanie wpłaty. Gotówką więc wypłacana będzie jedynie ewentualna różnica między kwotą wykupu, a sumą obligacyj, złożonych przez ubezpieczonego.

Dalej rozporządzenie postanawia, że ewentualne pożyczki pod zastaw polis udzielane będą przez zakłady ubezpieczeń jedynie do wysokości gotówkowej wpłaty na ubezpieczenie, t. zn., że przy wpłacie samemi obligacjami pożyczki takie udzielane nie będą.

Podkreślić należy, że przyjmowanie obligacyj Pożyczki Narodowej tytułem wpłat na składki ubezpieczeniowe zależeć będzie od zgody zakładów ubezpieczeń. Te zakłady ubezpieczeń, które wyrażą na zawieranie takich umów ubezpieczeniowych swą zgodę władza nadzorcza nad temi zakładami udzieli im prawa przyjmowania obligacyj.

Obligacjami Pożyczki Narodowej będzie można opłacać składki ubezpieczeniowe również i w wypadkach zawarcia ubezpieczenia bez umowy o wpłacaniu obligacjami Pożyczki Narodowej, przyczem zakład ubezpieczeń będzie mógł na żądanie ubezpieczonego przyjąć od niego obligacje na sumę nominalną, nieprzekraczającą trzyletniej składki za ubezpieczenie, a to tytułem jednorazowej wpłaty, która spowoduje zmniejszenie składki bieżącej, opłacanej za te ubezpieczenie. Oznacza to, że przy istniejących już umowach ubezpieczeniowych każdy ubezpieczony może żądać od zakładu ubezpieczeniowego przyjęcia wpłaty obligacjami Pożyczki Narodowej w wysokości swej trzyletniej składki, a to celem zmniejszenia w następstwie tego pozostałych składek ubezpieczeniowych. W tych wypadkach obligacje przyjmowane będą po kursie emisyjnym, t. zn. 96 za 100.

Oba rozporządzenia wejdą w życie z dniem ogłoszenia, co prawdopodobnie nastąpi dnia 26-go lipca r. b.

Przed nowym lotem do stratosfery



W najbliższych dniach nastąpić ma start Maxa Cosynsa, asystenta prof. Piccarda do lotu stratosferycznego. Na zdjęciu asystent Cosynsa Van der Elst z przyjaciółmi, obok gondola balonu, którą nadzoruje.

Ogólny wpływ na Pożyczkę Narodową

Wpływy na Pożyczkę Narodową do dnia 23-go lipca r. b. wyniosły łącznie kwotę 316.702.655 zł. 93 gr. Stan wpływów w lipcu r. b. jest lepszy od wpływów tej samej ilości dni w czerwcu r.b. o 300 tys. złotych.

Uwzględniając wpływ raty sierpniowej, oraz spodziewane uzupełnienia kwot za subskrypcję przez bardziej opieszałych subskrybentów w terminie ostatecznym — należy stwierdzić, że zaległości z tytułu zaciągniętych przez subskrybentów zobowiązań będą zupełnie nieznaczne.

Ścisłe obliczenie wpływów będzie mogło nastąpić dopiero po zamknięciu wpłat na subskrypcję. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ogólny wpływ na Pożyczkę Narodową wyniesie nieco więcej ponad 329 miljon. zł.

Wywóz najważniejszych towarów z Polski

Wartość eksportu polskiego, dokonanego w pierwszem półroczu r. b. wyniosła 472.6 miljon. zł. — W ten sposób wartość eksportu naszego wzrosła w porównaniu z pierwszem półroczem r. 1933 o 37 miljon. zł.

Najważniejszą pozycją eksportową w pierwszej połowie r. b. był węgiel, którego eksport wyniósł 77 miljon. zł., następnie drzewo surowe i wyroby drzewne, a mianowicie wartość eksportu bali, desek, łat wyniosła 47.5 milj. zł., kłód i dłużyc 14.4 milj. zł., podkładów 6,2, dykt i fornierów 9.3, mebli giętych 2,9, papierówki 6.4 milj. zł. Na dalszych miejscach stoją następujące pozycje: bekony 25,8 milj. zł., cynk 15 milj. zł., żelazo i stal 13 milj. zł. oraz rury żelazne i stalowe 12 milj. zł., żyto 18 milj. zł. pszenica 6, jęczmień 7.9 milj. zł. — Pozatem poważną pozycję eksportową stanowi trzoda chlewna, tkaniny i przędza, przetwory naftowe, blacha żelazna i stalowa, oraz szereg artykułów rolnych.

W porównaniu z pierwszą połową r. 1933 zaznaczył się wzrost wywozu w zakresie następujących artykułów: pszenicy, żelaza, żyta, grochu, nasion buraków cukrowych, nasion oleistych, mąki pszennej i żytniej, chmielu, bydła rogatego i trzody chlewnej, gęsi, benzyny, masła, pierza i puchu, jelit, węgla i koksu, bieli cynkowej, siarczanu amonu, skór futrzanych, tkanin wełnianych i półwełnianych, przędzy bawełnianej, obuwia gumowego, papierówki, kłód i dłużyc, bali i desek, podkładów kolejowych, fornierów i 4.kl. mebli giętych, surówki żelaznej, blachy żelaznej i stalowej, szyn kolejowych, rur żelaznych i stalowych.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 25 lipca 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno. Ceny tranzakcyjne.

Mąka pszenna gat. I C — 3187 i pół — 33,75. Mąka pszenna gat. II G — 25,62 i pół. Mąka pszenna gat. III A — 23,12 i pół. Mąka żytnia sitkowa 17,50.

Ceny orjentacyjne. Żyto I standart 14 — 15. Żyto II standart 13,25 — 13,75. Mąka pszenna gat. II E — 25 — 30. Mąka pszenna gat. III B 16 — 16,50. Mąka żytnia 55 proc. 24 — 24,50. Mąka żytnia 65 proc — 20 — 20,50. Mąka żytnia razowa 17 — 17,50. Otręby żytnie 10

Giełda warszawska

WARSZAWA (PAT) — Giełda. Waluty: Berlin 206.25 — 204.25. Londyn 26.83 — 26.57. Nowy Jork Kabel 5.32 i pół — 5.26 i pół. Paryż 35.— — 34.32. Szwajcarja 173.06 — 172.20.

Val Giełgud 8

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Nie dążymy do niczego pozytywnego. Jesteśmy niedobitkami konserwatystów, nie wierzących, ani w postęp, a ni w zmianę ludzkiej natury. Pragniemy tylko, żeby niektóre rzeczy zostały tak jak za naszych szczęśliwych czasów. Mam wrażenie, że pan nie bierze mnie poważnie. Nie dziwię się, bo mało jest pańskich rówieśników czy mniej więcej rówieśników, którzyby mogli się zemną zgodzić i uznać nasz światopogląd za realny. Powojenny świat jest areną życia dla młodych, ale młodzi nie potrafią sobie, z jakiejś niepojętej przyczyny, zdać sprawy, że i oni się kiedyś zestarzeją i że następne pokolenie, jeszcze młodsze i bardziej zachłanne, uzna ich za mamutów i wypchnie poza szranki.

— To, co pan mówił — odparł Simon — jest ciekawym przyczynkiem powojennego świata, ale co ma z tem wszystkiem wspólnego panna Henderson?

— Zaraz się pan dowie. Traf zdarzył, że hrabia von Kahr, siedząc dziś przy obiedzie w „Cafe de Paris", usłyszał przypadkiem rozmowę pani ze starszym kelnerem i dowiedział się, że przegrała w kasynie wszystkie swoje pieniądze.

— Czy to ma znaczyć, że panowie uprawiacie filantropję? — Bo jeżeli tak, to...

Z temi słowy Simon wstał z krzesła.

— Zapewniam pana, że von Kahrowi nie przeszło przez myśl nic tak obraźliwego — pośpieszył z odpowiedzią Kazimierz. — Idzie o to, że chociaż nasza organizacja składa się głównie z ludzi w średnim wieku, a nasza sprawa jest beznadziejna, to jednak staramy się rekrutować ochotników z młodszej generacji. Ale wybieramy tylko osoby, którym obecny układ stosunków przyniósł ruinę. Ostatnio von Kahr pozwolił mi się starać o osobistę sekretarkę, gdyż sam nie mogę wydołać pracy. Otóż zaprosiłem panią, żeby jej zaproponować to odpowiedzialne i, co tu mówić, niebylejakie stanowisko.

Djana oniemiała.

— Idziemy do domu, panno Djano — rzekł Simon.

— Ależ naturalnie — wykrzyknął Kazimierz. — Prosiłbym tylko, żeby się pani zatanowiła nad moją ofertą. Za dwa tygodnie jadę do Berlina. Jeżeliby pani zgodziła się na nasz projekt, tobyśmy się tam zjechali. Praca jest dość ciekawa, płaca niezła i jeżeli pani lubi podróżować, miałaby pani tej rozrywki wbród. Jeżeli pan Astley ma wątpliwości co do mojej osoby, to niech panią odwiezie do Londynu i poinformuje się u swego szefa C. Moglibyście państwo iść do niego razem. On dużo o mnie wie. Gdyby nie to, że przed wojną należeliśmy do wrogich obozów dyplomatycznych bylibyśmy może przyjaciółmi. On wyda mi dobrą opinję. W razie przychylnej dla nas decyzji niech pani napisze lub zadepeszuje do mnie do Berlina, do Hotelu Adlon. Dowidzenia pani. Dowidzenia panu, panie Astley. Niech się państwo nie dziwią. W tem niema żadnej tajemnicy. Wogóle nie mamy się z czem kryć.

Djana wstała.

— W każdym razie — rzekła — dziękujemy panu za interesujący wieczór.

— Mam nadzieję, że nie ostatni — odparł Kazimierz Dolski, całując ją w rękę.

Lokaj otworzył drzwi. Cartier, Mollwitz i Sablin ukłonili się etykietalnie. Simon skinął głową, udał, że nie widzi wyciągniętej ręki Kazimierza, zabrał laskę i kapelusz i wyszedł za Djaną.

Drzwi zamknęły się cicho.

Pijaństwo i potajemne gorzelnictwo

Przeglądając naszą statystykę sądową, stwierdzamy, że wypadków pijaństwa w okresie kryzysu jest znacznie mniej. Dane urzędowe, dotyczące tej sprawy, są wprawdzie mocno spóźnione, jak i cała statystyka sądowa, w każdym razie są one wystarczające dla orjentowania się w tej mierze.

W r. 1929 zanotowano 106.424 wypadki pijaństwa, w r. 1930 już tylko 90.735, a więc o 14.7 proc. mniej, przyczem na woj. centralne przypada 58.0% ich ogólnej ilości, *na wschodnie — 14,2 proc.*, na zachodnie — 11.0 proc. i na południowe 16,8 proc. W r. 1931 wypadków pijaństwa zarejestrowano tylko — 63.405, t. j. o 50.4 proc. mniej niż w r. 1929, przyczem na woj. centralne przypada 58,9 proc. ich ogólnej ilości, *na wschodnie 12.3* proc., na zachodnie 13.2 proc. i na południowe 15.6 proc.

Poza znacznem zmniejszeniem pijaństwa, zwraca uwagę *znaczny stosunkowo spadek w woj. wschodnich*, których ludność jest najmniej zamożna, zaopatrzenie się w alkohol jest dla niej wydatkiem często zbyt dużym.

Tak się przedstawia jedna strona tej sprawy. Niestety jest i odwrotna. Polega ona mianowicie na tem, że w statystyce sądowej, z której zaczerpnięto przytoczone dane, znajduje się jeszcze jedna rubryka — potajemnego gorzelnictwa. Nawiasem nadmienić należy, że potajemny wypęd alkoholu jest procederem bodaj najintratniejszych w dzisiejszych czasach.

Z jednego kwintala żyta można otrzymać przeszło 30 litrów spirytusu. Licząc ceny żyta płacone producentowi na miejscu, widzimy, że koszt jednego litra spirytusu wynosi około 30 groszy, a więc prawie 25 razy mniej od ceny sprzedażnej spirytusu monopolowego. Nic dziwnego, że taki „zarobek" może niejednego sprowadzić na manowce.

O ile chodzi o potajemne gorzelnictwo, statystyka sądowa w r. 1929 zanotowała 613 wypadków, w r. 1930 już 1.109, a w r. 1931 — 2,689, t. j. o 142.5 proc. więcej, aniżeli w roku poprzednim. Tak szybki wzrost nielegalnego gorzelnictwa przy spadku zarejestrowanych przez policję wypadków pijaństwa, jest wręcz zastanawiający. Jeszcze ciekawiej sprawa ta się przedstawia, jeżeli wzrócimy uwagę na to, w jakich dzielnicach proceder ten jest najwięcej praktykowany. W r. 1930 na woj. centralne (odsetki dotyczące pijaństwa zamieszczono w nawiasach) przypada 2.9% (58.0%) ogólnej ich ilości, *na wschodnie 93.4% (14,2%)*, na zachodnie 0.7% (11,0%) i na południowe 3,0 proc. (16.8 proc.) Najbardziej „trzeźwe" i „suche" woj. wschodnie mają najwięcej nielegalnych gorzelni. To samo stwierdzimy i w r. 1931, na woj. centralne bowiem przypada gorzelni takich — 3.5 proc. (58.9 proc.), na wschodnie 91.1 proc. (12.3 proc.), na zachodnie 0.4 proc. (13.2 proc.) i na południowe 5.0 proc. (15.6 proc).

Dziwne na pierwszy rzut oka zjawisko można wytłumaczyć tem, że wypadki pijaństwa rejestrowane są przeważnie w mieście, gdzie jest więcej policji. Natomiast na wsi wypadki te wymykają się całkowicie rejestracji z braku kontroli. Mieszkaniec woj. wschodnich pije na wsi i u siebie w domu, mieszkaniec innych dzielnic — przeważnie w mieście, w dnie targowe. Stąd pochodzi owa *pozorna trzeźwość dzielnicy wschodniej.* Ale że mieszkańcy jej piją, tego dowodzi olbrzymia ilość wykrytych potajemnych gorzelni. A ile jeszcze prosperuje niewykrytych — tego oczywiście sprawdzić niepodobna.

Mieszkańca woj. wschodnich nie stać na wódkę monopolową, więc pije „samogon".

W r. 1925 potajemnych gorzelni wykryto 551, wzrost więc ich liczby o 400 proc. jest dowodem, że pijaństwo „domowe" jest coraz większe, a woj. wschodnie zajmują w tej dziedzinie pierwsze miejsce.

Z. K.

Ci którzy ocaleli



Rodzina powodzian z uratowanym dobytkiem obozuje pod gołem niebem.

Wypadek w Druskienikach

Wczoraj w Wilnie rozeszła się pogłoska o tem, że jakoby w Druskienikach miał miejsce jakiś okropny wypadek. Kilkakrotnie zwracano się w tej sprawie do naszej redakcji z prośbą o szczegóły.

Jak się dowiadujemy z najpewniejszych źródeł, drobny wypadek, który miał miejsce, na szczęście nie pociągnął za sobą żadnych poważniejszych skutków.

Rzecz się miała następująco:

24 b. m. o godz. 6-ej wieczorem niespodziewanie spadł obfity deszcz. Spacerowicze, będący w parku, w poszukiwaniu schronienia, stłoczyli się na nakrytym daszkiem starym mostku. W pewnej chwili mostek załamał się i wiele osób powpadało do rowu.

Najpoważniejsze obrażenie odniosła p. Frydmanowa z Warszawy, doznała bowiem złamania nogi. Reszta osób wyszła z opresji ze stosunkowo lekkiemi obrażeniami. Oczywiście, wszyscy natychmiast zostali opatrzeni przez lekarzy.

Wypadek jednak w pewnym momencie wywołał wśród kuracjuszów popłoch. Chodzi o to, że w parku o tej porze znajdowało się dużo dzieci pod opieką swoich niań. Gdy rozdmuchana wieść o wypadku dotarła do uszu rodziców, zrobiła na nich zrozumiałe wrażenie. Matki tłumnie rzuciły się do parku. Przekonały się wkrótce, że ich pociechom szczęśliwie nic złego się nie stało. Kilkoro tylko maleństwa przypłaciło przygodę guzami.

Komitet pomocy powodzianom w Słonimie

Dzisiaj odbyło się zebranie przedstawicieli poszczególnych urzędów państwowych i organizacyj społecznych, na którem wyłoniony został Komitet Pomocy Powodzianom pod przewodnictwem p. Starosty E. Koślacza. Komitet postanowił wezwać ogół pracowników zarówno państwowych, samorządowych jak i prywatnych do samoopodatkowania się na rzecz powodzian w wysokości 1 proc. miesięcznych poborów oraz dokonał wyboru wydziału wykonawczego z p. rejentem Piotrowskim na czele. Komitet wykonawczy odbył już także posiedzenie i uchwalił przeprowadzenie powszechnej zbiórki w Słonimie i w powiecie.

Jednocześnie na terenie powiatu zostały zorganizowane lokalne i gminne komitety pomocy powodzianom.

Godny zanotowania jest fakt, że urzędnicy i niżsi funkcjonarjusze państwowi Poczty i Więzienia w Słonimie już się opadatkowali (poczta w wysokości 2 p.) i pieniądze przekazali poszkodowanym.

Reforma ubezpieczeń społecznych — w stadjum badawczem

Minister opieki społecznej p. Paciorkowski, przyjął przewodniczącego komitetu wykonawczego Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych p. Anatola Minkowskiego, który interwenjował u p. ministra w sprawie reformy ubezpieczeń społecznych. Min. Paciorkowski zaznaczył, że całe to zagadnienie znajduje się dotychczas w stadjum badawczem i nie zostały jeszcze w tej mierze powzięte żadne decyzje. W każdym razie ewentualne decyzje powzięte będą po wysłuchaniu zainteresowanych czynników społecznych, z któremi p. minister pragnie utrzymać stały kontakt.

Egzaminy na sekretarzy gminnych

Minister spraw wewnętrznych wydał do wojewodów okólnik, w którym podaje szczegółowy program egzaminów dla kandydatów na sekretarzy gminnych, opracowany ostatnio przez ministerstwo.

Kandydaci na sekretarzy gminnych obowiązani są złożyć egzamin z zakresu: konstytucji, przepisów organizacji i zakresie działania władz rządowych, ustroju samorządu, zadań i obowiązków samorządu gminnego, prawa administracyjnego, ogólnych zasad skarbowości publicznej, skarbowości samorządowej, prawa budżetowego związków samorządowych, rachunkowości, przepisów kancelaryjnych, prawa karnego, prawa o wykroczeniach, przepisów o postępowaniu karnem i karno-administracyjnem, prawa cywilnego oraz przepisów postępowania cywilnego.

Samobójstwo

W lesie około wsi Łokocijewszczyzna gminy holszańskiej znaleziono wisielca płci męskiej. Dochodzenie policyjne ustaliło, iż są to zwłoki Dzwinela Marjana, lat 16, mieszkańca wsi Skrejczany, gm. dziewieniskiej, który popełnił samobójstwo przez powieszenie się.

Egzaminy rzemieślnicze w Głębokiem

W dniu 23 bm odbyły się ezgamina dla rzemieślników pragnących uzyskać pełne kwalifikacje w swoim zawodzie.

W związku z egzaminami przybył do Głębokiego dyr. Izby Rzemieślniczej w Wilnie.

W wyniku złożonych egzaminów 35 rzemieślników uzyskało dyplomy mistrzowskie.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 26 lipca 1934 r.

6,30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6,53: Muzyka. 7,05: Dziennik poranny. 7,10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7,25: Program dzienny. 7,30: Rozmaitości. 11.57: Czas. — 12.00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12,10: Muzyka popularna (płyty). 13.00: Dziennik południowy. 13,05: Słuchowisko dla dzieci młodszych „Stróżak". 13,20: Koncert kameralny (płyty). 14.00: Widomości eksportowe. 14.05: Pogadanka L. O. P. P. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: „Wieści z Druskienik" felj. 17.15: Recital. 17.40: Rec. fort. 18.00: „Kobiety na Zjeździe Polaków z Zagranicy" — pog. 18,15: Słuchowisko. 19,00: „W pogoni za widmami" felj. 19,15: Muzyka lekka. 19,50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wileński komunikat sportowy. 20.00: Myśli wybrane. 20,02: Wileńskie wiadomości kolejowe. 20,12: Muzyka lekka. 20.30: **Bracia Adamowiczowie przed mikrofonem Rozgłośni Wileńskiej.** 20.50: Dziennik wieczorny. 21,00: Transm. z Gdyni. 21,02: Codzienny odc. powieściowy. 21.12: Koncert popularny. 22.00: „Konieczność czy wolność" odcz. 22,15: Muzyka lekka. 23.00: Kom. met.

— Jaką pan grę prowadzi? — zapytał Mollwitz.

Kazimierz zapalił papierosa.

— Kochany panie, sytuacja jest delikatniejsza, niż się panu wydaje. Mając C. na naszym tropie musimy działać sprawnie, bo może być z nami źle. Nim będziemy gotowi, upłyną ze dwa miesiące, a tymczasem mogliby nas nakryć.

— Więc to ma być zabezpieczenie: kobieta w gabinecie sekretarza? — zapytał Cartier.

— No, chyba! Znam się trochę na kobietach, zęby na nich zjadłem. Nie łudzę się, żeby C. wziął na serjo moje przejrzyste expose naszych celów. Będzie się chciał dowiedzieć czegoś więcej i panna przyjmie naszą ofertę. W rezultacie, zamiast wypatrywać szpiegów na każdym kroku, będziemy poprostu obserwowali sekretarkę. To wielka rzecz mieć nieprzyjaciela pod ręką. Rozumiecie, panowie?

Cartier zaśmiał się wesoło.

—Dziwię się, że pan się uchował, panie Kazimierzu. Genjusze umierają młodo.

— Ja nie spotkałem dotąd nikogo, ktoby był za głupi, żeby umrzeć. W każdym razie możecie się spuścić na mój instynkt. Niech pan bierze przykład z Mollwitza.

Austrjak wrócił do pasjansa, a rosyjski hrabia siedział znów nieruchomo i patrzył w sufit błyszczącemi oczyma, które nie widziały nic.

ROZDZIAŁ VI.

Komplikacje.

W dwa dni później Simon i Djana wrócili do Londynu i jeszcze tego samego dnia zobaczyli się z C. i pułkownikiem Frankiem Boughtonem. Wysłuchawszy ich raportu, C. wybuchnął serdecznym śmiechem, naco zirytowany Simon rzekł tonem urażonej godności:

— Przepraszam. Widzę, że zmarnowałem swój czas i pańskie pieniądze.

C. nie odpowiedział. Poszedł do okna i stanął, stukając pustą fajką o zęby. Na dworze świeciło słońce i Big Ben wydzwaniał jedenastą.

— Pewnie się to panom wydaje niedorzeczne — odezwała się Djana.

— Nie, pani — odparł Boughton. — W naszym zawodzie zmysł humoru nie popłaca. Gdybyśmy mieli ignorować pozorne głupstwa, nie doszlibyśmy nigdy do niczego. — Spojrzał na C. — A szef co o tem sądzi?

C. potrząsnął głową.

— Sam nie wiem, co myśleć. Oczywiście to stara sztuka pokazanie wszystkich kart. Ale mądra sztuka. Wyjawia się cały plan z wyjątkiem jednego zasadniczego szczegółu. Kazimierz Dolski... Zdolny człowiek, owszem. Więc powołał się na mnie? Zawsze był czelny. Za dawnych czasów słynął z brawury. Będąc w służbie austrjackiej, ciągle się pojedynkował. Gdyby nie to, że jego przeciwnicy byli na tyle uczynni, że żaden nie umarł, byłby to nieraz przypłacił karjerą. Déraciné Polak jest zawsze niebezpieczny, niemal w tym stopniu do déraciné Irlandczyk, a to dużo mówi. Zachodzę w głowę, co oni knują.

— Ja mówię panu Astley'owi — wtrącił Boughton. — że dawno straciłem zmysł humoru, ale pomimo to, nie chce mi się jakoś brać na serjo tych starszych panów. Zresztą o rewanżu Białych na wielką skalę nie może być mowy. W Rosji od Wrangla nie ruszono palcem. Węgrzy są szczęśliwi ze swoim Horthy'm, a militaryści niemieccy oddali się całą duszą Hitlerowi i narodowym socjalistom. Jednem słowem niema kogutów do walki.

Djana, tłumiąc ziewanie, podniosła do ust rękę w rękawiczce.

— Wchodzę w pani uczucia — rzekł C. — Ale jeżeli pani chce kłaść paluszki w ogień, to proszę nie płakać, jeżeli się oparzą. Więc pani nie widziała pułkownika Abbotta?

— Nie. To byli sami cudzoziemcy.

(D. c. n.).

Święto 3 Baonu Saperów

Wczoraj 3 Baon Saperów obchodził swe doroczne święto pułkowe.

O godzinie 9-ej rano w kościele garnizonowym św. Ignacego saperzy wysłuchali Mszy świętej, odprawionej przez księdza kapelana dr. Śledziewskiego, oraz okolicznościowego kazania. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych z p. wice-wojewodą Jankowskim na czele. Licznie reprzentowany był korpus oficerski. W nabożeństwie wzięły również udział oddziały honorowe wszystkich formacyj wojskowych stacjonujących w Wilnie. Pozatem kościół wypełniła ludność cywilna, która licznie stawiła się na nabożeństwo, chcąc w ten sposób podkreślić przyjaźń, jaka łączy ją z bohaterskim pamiętnym z czasów powodzi Baonem.

DEFILADA.

O godz. 11 -ej w południe przy placu Łukiskim na ul. Mickiewicza odbyła się defilada pod dowództwem majora Czarnieckiego. Wzięły w niej również udział honorowe kompanje i oddziały wszystkich formacyj wileńskich. Defiladę w towarzystwie p. wicewojewody Jankowskie przyjął pułk. Przyjałkowski. Całą ulicę Mickiewicza po obu stronach chodnika zajęła ludność cywilna, która z żywem zainteresowaniem przyglądała się wspaniałej prezencji i wyszkoleniu saperów.

Następnie na dziedzincu koszarowym odbył się wspólny obiad żołnierski, wzięli w nim udział przedstawiciele władz i społeczeństwa. W miłym nieprzymuszonym nastroju żołnierskim obiad przeciągnął się do późna. Podczas obiadu wygłoszono szereg przemówień i wzniesiono toasty na pomyślność Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, Jubilatów, gości i t. p.

WYPADEK PODCZAS DEFILADY

Podczas defilady zaszedł przykry wypadek. Pod jednym z oficerów honorowego szwadronu 4 pułku ułanów Zaniemeńskich podporucznikiem Szyksznelem poślizgnął się na asfalcie koń i upadł.

Jeździec ppor. Szyksznel skutkiem nagłego upadku doznał licznych i dość ciężkich obrażeń i przewieziony został do szpitala.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic...

Apel straży pożarnej do kierowców pojazdów

Szybkie zlikwidowanie każdego wybuchłego pożaru i niedopuszczenie do jego rozszerzenia się zależne jest przedewszystkiem od szybkiej interwencji Straży Pożarnej na miejscu wypadku. Ta zaś zależna jest od sprawności alarmowej Straży oraz od szybkości, jaką samochody strażackie mogą rozwijać podczas jazdy.

Szybkość Straży, która winna wynosić normalnie 70—80 klm. na godzinę, w Wilnie jednak ograniczona być musi w większości wypadkach, do 20—30 klm. na godzinę, a to ze względu na karygodne lekceważenie przepisów o ruchu kołowym na drogach publicznych przez kierowców pojazdów.

Straż Pożarna chcąc rozwinąć potrzebną szybkość musi mieć możliwie wolny przejazd ulicami. Pragnąc stworzyć takie warunki Straży p. Wojewoda Wileński wydał w roku 1932 (wzorem innych województw) rozporządzenie wykonawcze, w myśl którego jadącym do pożaru oddziałom straży winny wszystkie inne pojazdy, znajdujące się na drodze publicznej, dać wolny przejazd skręcając na bok na prawo, zatrzymawszy się tam — czekać do czasu całkowitego przejazdu Straży.

Kierowcy pojazdów lekceważą ten swój obowiązek nie bacząc że w ten sposób ogromnie opóźniają przejazdy Straży, co wpływa na zwiększenie się rozmiaru pożaru, oraz narażają jadących w ich pojazdach pasażerów i przechodniów oraz strażaków na niebezpieczeństwo, które może mieć miejsce przez zderzenie się pojazdów.

Wypadków było już kilka w Wilnie.

Komenda Straży Pożarnej w trosce o bezpieczeństwo obywateli miasta apeluje za pośrednictwem naszego pisma do kierowców by lekkomyślnie nie szafowali zdrowiem i życiem współobywateli oraz prosi wszystkich mieszkańców, by we własnym interesie więcej zwracali uwagi na przepisy o ruchu kołowym. Przy sposobności Komenda Straży ostrzega, że winnych niestosowania się do przepisów będzie zmuszana pociągać do odpowiedzialności.

Zaznaczyć trzeba, że ustawa o ruchu kołowym przewiduje za nieprzestrzeganie przepisów dość duże kary, bo sięgające do 5.000 zł lub aresztu do 2-ch lat i zwrot wszelkich szkód powstałych podczas wypadku.

A więc we własnym i współobywateli interesie, gdy Straż jedzie należy zatrzymać pojazdy i usuwać się na bok jezdni.

Wiec strajkujących robotników kanalizacyjnych

Strajk trwa

Wysiłki w kierunku zlikwidowania strajku robotników kanalizacyjnych nie doprowadziły dotychczas do rezultatów. Strajkujący zwołali onegdaj wieczorem wiec dla wyjaśnienia sytuacji. Stanowisko magistratu sprecyzował na wiecu delegat zarządu miejskiego, kierownik działu wodociągowo - kanalizacyjnego inż. Szaciłło.

Po dłuższych naradach strajkujący wypowiedzieli się większością głosów za nieprzyjęciem warunków magistratu, ustalających minimum akordowego wynagrodzenia na 3 zł. dziennie. Robotnicy zażądali minimum w wysokości 4, a nawet 5 złotych.

Na 230 strajkujących robotników wiec zgromadził około 150.

Na rogach rozszalałego byka

Na terenie wsi Łubień, gminy mikołajewskej, byk własności Z. Pietkiewicza zerwał się z uwięzi, wybiegł na drogę i ciężko pokaleczył 34 letniego Adamskiego, 28 letniego Kołowina i Marję Kulwiec.

17-letniego Bronisława Mikucia, który usiłował schronić się na drzewie rozjuszone zwierzę stratowało na śmierć.

Byka zastrzelono.

Tajemnicza para topielców

Około wsi Leśniki, gm. rzeszańskiej zostały wydobyte z Wilji zwłoki mężczyzny i kobiety. Ze znalezionych przy zwłokach dokumentów ustalono, iż mężczyzną jest Drozdowski Bolesław, lat 36, zam. w Wilnie, Plac Napoleona 6, zaś tożsamości kobiety narazie nie zdołano ustalić. Przyczyna śmierci narazie niewyjaśniona.

32 kobiety łudził nadzieją małżeństwa

Na skutek listów gończych zatrzymano 34-letniego Władysława Maronisa, vel Kołowskiego, zamieszkałego ostatnio w Warszawie. Maronis jest oskarżony o oszukanie 32 kobiet, którym obiecał żeniaczkę Maronis, jak ustalono, pochodzi z powiatu koszedarskiego (Litwa) i zbiegł stamtąd wobec pościgu policji za różne oszustwa.

Maronisa przekazano władzom śledczym.

Zbeszczeszczenie synagogi Gaona Wileńskiego

Zarząd jednej z najstarszych synagog wileńskich, a mianowicie synagogi słynnego Gaona Wileńskiego, mieszczącej się na t. zw. Dziedzińcu Szkolnym przy ul. Niemieckiej, został w dniu wczorajszym zaalarmowany przez służkę synagogalnego, że synagoga została w nocy okradziona i zbezczeszczona.

Jak się okazuje, w nocy nieujawnieni sprawcy przedostali się do synagogi przez otwarte okno, — poczem skradli z synagogi wszystkie żarówki.

Złodzieje nie poprzestali na tem, i kierowani nieustalonemi narazie motywami, zbezcześcili synagogę pozostawiając tam ekskrementa.

O zuchwałej wizycie złodziejskiej powiadomiono policję. (c)

Ujęcie groźnej szajki złodziejskiej

W ciągu ostatnich kilku dni Wydział Śledczy Wilna zaniepokojony został kilku poważniejszemi kradzieżami mieszkaniowemi, dokonanemi w śródmieściu. Rzucało się w oczy, że wszystkie kradzieże popełnione zostały w identyczny sposób. Świadczyło to najwyraźniej o tem, że kradzieży dokonywa jedna dobrze zorganizowana szajka.

Największą kradzież popełniono przy ulicy Kwaszelnej 5, z mieszkania kupca Bolwinnika, gdzie dokonano kradzieży na sumę ponad 3000 złotych. Policja wzięła się energiczne do dzieła. W wyniku obserwacyj stwierdzono, iż znany policji złodziej Chackiel Wazgiel stoi na czele szajki, która ostatnio przejawiała wielką aktywność. Obserwując Wazgiela policja ustaliła, że przebywa on w stałym kontakcie z 80-letnim Samuelem Galunem zam. przy ulicy Archanielskiej 60. W toku dalszego dochodzenie stwierdzono, że w posesji Galuna znajduje się precyzyjna kryjówka złodziejska.

W wyniku dłuższych poszukiwań kryjówkę te wykryto. Była nią głęboka jama, zawalona stosem starych cegieł. Po usunięciu cegieł, policja znalazła na dnie jamy wszystkie rzeczy skradzione z mieszkania Bolwinnika, za wyjątkiem jednego płaszcza.

Wazgiela oraz kilku innych jego towarzyszy zatrzymano. Odnalezione rzeczy zwrócono poszkodowanym. (c).

Burza nad gminą bohińską

Olbrzymich rozmiarów burza gradowa przeszła nad gminą bohińską. Na terenie wsi: Osowicze, Twerecz, Mnogileta i Kostanówka grad zniszczył pożęte zboża

Straty są znaczne.

Z powodzi w woj. krakowskiem



Kusociński otrzymał puhar Hareya

LONDYN (PAT) — W dniu dzisiejszym angielski związek lekkoatletyczny ogłosił, że puhar Hareya, stanowiący najwyższą nagrodę przyznawaną corocznie przez związek najlepszemu zawodnikowi na stadjonach Wielkiej Brytanji, przyznany został za rok bieżący zwycięzcy 3 milowego biegu w Londynie Kusocińskiemu.

Mecz tenisowy Polska-Belgja



W ub. poniedziałek zakończył się w Warszawie mecz tenisowy Polska — Belgja o puhar Davisa. Mecz zakończył się zwycięstwem rakiet polskich w stosunku 4:1.

Na zdjęciu zawodnik belgijski Lacroix i Tłoczyński.

Ruszamy w uroczą drogę!

Miło nam, żeśmy odgadli ukryte życzenia czytelników, żeśmy wczuli się w ich pragnienia. Wycieczkę nadmorską, wyruszającą w drogę 11 sierpnia, nasza rodzina czytelnicza przyjęła z wielkiem uznaniem. 20 złotych, mimo pwszechnego niedostatku znajdzie się jakoś, a tyle za nie przyjemności!.... Festival Warszawy (cały dzień), trzy dni igrania z bałwanami bałtyckiemi, podróż kolosem morskim na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów — doprawdy, to zbyt silnie kusi, by móc zdobyć się na pozostanie w Wilnie. Jedziemy wszyscy...

Zapisy przyjmuje w dalszym ciągu administracja naszego pisma..

Organizatorzy wycieczki dokładają starań, by wszyscy, którzy w niej wezmą udział, byli zadowoleni.

Zjazd kupców lniarskich

Wczoraj o godzinie 12-ej w południe otwarte zostały obrady Walnego Zjazdu Kupców Lniarskich z województw wileńskiego i nowogródzkiego. Na zjazd przybyło przeszło 50 delegatów. Zjazd z ramienia Związku Kupców zagaił p. Prużan, na przewodniczącego zaproszono p. Misina z Głębokiego. Wygłoszono dwa referaty. Prelegentami byli p. Ratnicki, reprezentujący większe firmy i p. Misin delegat mniejszych firm.

Obrady trwały do późnego wieczora

Wyjazd delegatów Targów Futrzarskich do Rosji sowieckiej

Z ramienia Komitetu Targów Futrzarskich wyjechał do Rosji sowieckiej inż. Kawenoki. Inż. Kowenoki ma na celu zapropagowanie na terenie Z. S. S. R. imprezy wileńskiej oraz przeprowadzenie pertraktacyj z odpowiedniemi czynnikami sowieckiemi w sprawie wzięcia przez Rosję Sowiecką udziału w wileńskich Targach Futrzarskich.

Legjoniści na powodzian

Wobec ogromu klęski powodzi, która nawiedziła znaczną część kraju, oraz uznając koniecznośćześrodkowania w obecnej chwili wysiłków wszystkich Organizacyj Społecznych b. Wojskowych i Legjonowo —Peowiackich, w kierunku zmniejszenia skutków klęski i niesienia pomocy powodzianom. —Zarząd Główny Zw. Legj. odwołał tegoroczny XIII Ogólny Zjazd Legjonistów Polskich, zwołany do Krakowa w dniach 4—6 sierpnia r. b.

W związku z tem **Zarząd Okręgowy Związku Legjonistów Polskich w Wilnie zwraca się tą drogą do wszystkich podległych Zarządów Oddziałów Związku, Bratnich Organizacyj. b. Wojskowych, wszystkich legjonistów i szerokiego ogółu uświadomionych społecznie Obywateli Wileńszczyzny z gorącym apelem do rozsprzedaży i nabywania „kart zjazdowych", z których cały dochód przeznaczony zostaje na ogólną akcję pomocy powodzianom.**

„Karty zjazdowe", jako składki na pomoc ofiarom powodzi, sprzedawane będą w Oddziałach Związku Legjonistów: Molodeczno, Wilejka, Postawy, Głębokie, Lida, Nowogródek, Baranowicze i Słonim wszystkim, w cenie po zł. 3 — za sztukę. W Wilnie sprzedaż uskuteczniać się będzie w lokalu Związku, ul. Dominikańska 8 m. 1, codziennie od godz. 18—20.

Wszystkie „Karty zjazdowe" zaopatrzone będą następującym napisem: „Zamiast udziału w Zjeździe Legjonistów —ofiara dla powodzian w kwocie zł. 3.—.

KRONIKA

Czwartek 26 Lipiec

Dziś: Anny Matki N. M. P.
Jutro: Natalji M., Pantaleona M.

Wschód słońca — godz. 3 m. 19
Zachód słońca — godz. 7 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 25/VII — 1934 roku.

Ciśnienie 752
Temp. średnia + 21
Temp. najw. + 26
Temp. najn. + 17
Opad 1,2
Wiatr: półn-wschn.
Tend. bar.: stan stały
Uwagi: przelotne opady

Przepowiednia pogody według PIM'a

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Śląsk, Podhale, Tatry i Wyżyna Małopolska: najpierw zachmurzenie duże, potem zmienne. Przelotne deszcze. Temperatura bez znacznych zmian. Umiarkowane wiatry z północo-zachodu i zachodu.

Pozostałe dzielnice: przeważnie pochmurno i deszcze. Nieco chłodniej. Umiarkowane, chwilami porywiste, wiatry z północo zachodu i zachodu.

GOSPODARCZA

— NARADY NAD PODNIESIENIEM GOSPODARCZEM WILEŃSZCZYZNY. Jak nas informują, w najbliższym czasie odbędzie się wielka narada przedstawicieli rolnictwa, handlu, przemysłu i in. w sprawie podniesienia stanu gospodarczego Wileńszczyzny.

— **Kontrola ksiąg handlowych.** Na terenie miasta zarządzono ścisłą kontrolę ksiąg handlowych. Z polecenia władz skarbowych księgi handlowe będą sprawdzane przez kontrolerów przysięgłych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Oficerowie Rezerwy kolejarze na rzecz Challenge'u 1934 roku.** Sekcja Kolejowa Związku Oficerów Reezrwy w Wilnie, zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 11 marca r. b., w przedmiocie samoopodatkowania się na rzecz Challeng'u 1934 r., zebrała w wyniku akcji dobrowolnej zbiórki na powyższy cel, włącznie z pośród członków wyż wym. Sekcji, kwotę złotych 330, którą przekazała do dyspozycji Komitetu.

Dowiadujemy się, iż podobna akcja prowadzona jest również i w innych Sekcjach Zawodowych Z. O. R., o wynikach której we właściwym czasie podamy do wiadomości publicznej.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Posiedzenie Rady Gminy Wyznaniowej** poświęcone było całkowicie sprawie budżetu zatwierdzonego, po skreśleniu pewnych pozycyj, przez władzę nadzorczą. Szereg mówców wystąpiło z zarzutami przeciw Zarządowi, że wysłał dwa preliminarze budżetowe, jeden Zarządu, drugi Rady, wtedy gdy należało wysłać preliminarz, uchwalony przez Radę, jako instancję wyższą.

Przedstawiciele zarządu p. p. Zajdsznur i Kruk oświadczyli, że poprawki Rady do przedstawionego przez Zarząd budżetu unierealniały całkowicie budżet, który w przedłożeniu Zarządu był o blisko 60 tys. zł. deficytowy. Powiększenie preliminowanych sum przez Radę o blisko 100.000 zł. czyniło budżet zgoła fikcyjnym. Władza nadzorcza skreśliła niektóre pozycje, tak, że deficyt wynosi około 40.000 zł.

Po dłuższej debacie postanowiła Rada zwrócić się do władzy nadzorczej z odwołaniem przeciwko skreśleniom w preliminarzu budżetowym Zarządu, a nie Rady. Ponadto postanowiono odwołać się przeciwko zarządzeniu władzy nadzorczej zwalniającemu od płacenia składki gminnej tych wszystkich, którym wysokość składki wymierzono do 12 zł.

RÓŻNE.

— **Dziś kina** Helios, Pan, Casino, Światowid, Roxy, Adria, Lux i Wir w poczuciu obywatelskiego obowiązku przyjścia z pomocą nieszczęsnym powodzianom oddają połowę dochodu brutto na powodzian. Wzywa się społeczeństwo m. Wilna o jak najbardziej wydatne poparcie tej akcji przez swoją obecność w dniu 26 bm. na przedstawieniach kinowych. Ceny letnie — popularne.

— **Wpływ ze świadczeń ubezpieczeniowych** do wileńskiej Ubezpieczalni Społecznej stale się zmniejsza. W porównaniu z latami 1931-32-33 spadek wynosi około 30 procent. Zaległości z tytułu świadczeń społecznych wynoszą z górą 1 miljon 200 tys. złotych.

Morze to — płuca narodu

Tajemnica kufra Nr. 2

6000 detektywów przy robocie

ZWŁOKI W KUFRZE.

Swego czasu służba kolejowa znalazła na dworcu w Brighton w pokoju bagażowym dwa kufry, po które od szeregu dni nikt się nie zgłaszał. Kiedy po wielu wezwaniach w prasie zdecydowano się wreszcie kufry otworzyć przed stawił się zgromadzonym niesamowity widok. W obu kufrach leżały rozkawałkowane szczątki ciała kobiecego.

W kufrze Nr. 1 leżały resztki ofiary, które morderca wedle wszelkich prawideł sztuki anatomicznej rozpiłował. Również i drugie ciało było rozkawałkowane, ale już nie z ową fachowością i całkowitością, które dały się stwierdzić w pierwszym wypadku.

W pierwszych dniach nie udało się policji angielskiej mimo dopingowania poruszonej tem potwornem odkryciem do żywego opinji publicznej, ustalić identyczności ofiar, ani też wpaść na ślad mordercy.

NA TROPIE KELNERA.

Dopiero naskutek meldunku właściciela pewnego podmiejskiego baru nocnego o zniknięciu tancerki, ustalono, że trup kobiety znaleziony w kufrze Nr. 2 jest identyczny z ową właśnie tancerką Kay Done. Od tej chwili poszło śledztwo w szybkiem tempie naprzód. Ustalono, że do wspomnianego baru bardzo często zachodził b. kelner Manzini, który odchodząc często zabierał z sobą tancerkę Kay Done. Za Manzinim rozesłano natychmiast listy gończe. Radjostacja londyńska rozpowszechniła je wszystkiemi szczegółami po całej Anglji.

NAJLEPSZY DETEKTYW — PRZYPADEK.

6000 detektywów rozpoczęło tego dnia polowanie na Manziniego. Z sześciu tysięcy tylko dwu miało szczęście. Szczęście, jakie się trafiać zresztą zwykło tylko w zeszytach Sherlock-Holmesowskich.

Obaj detektywi jechali autem szosą z Doover do Folkestone. Patrolując na te drodze omal nie przejechali jakiegoś jegomościa, który w ostatniej chwili, zauważywszy auto policyjne rzucił się do ucieczki. Ujęto go natychmiast. Nie stawiał oporu. Doprowadzony do kostnicy przyznał się przy trupie tancerki do morderstwa, później jednak cofnął zeznania, przecząc całkowicie oskarżeniu.

Manzini, to właściwie pseudonim. Prawdziwe nazwisko mordercy brzmi Louis Cecil. Tak więc została wyświetlona tajemnica kufra Nr. 2. — Nad wyświetleniem tajemnicy pierwszego kufra głowi się teraz dalej londyńska policja kryminalna. (m).

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“. „Katia-tancerka“. Występy J. Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś po raz 3 odznaczająca się pięknemi melodjami oraz interesującą treścią doskonała operetka J. Gilberta „Katia-tancerka“, która odniosła sukces artystyczny i cieszy się wielkiem powodzeniem.

W roli tytułowej czaruje słuchaczy primadonna teatrów warszawskich Janina Kulczycka. W roli Wielkiego Księcia wystąpi R. Peter.

Do powodzenia całości przyczynia się również świetnie zgrany zespół artystyczny z Łasowską, Domosławskim, Szczawinskim i Wyrwicz-Wichrowskim, który operetkę tę wyreżyserował.

W akcie I taniec rosyjski w wykonaniu zespołu baletowego.

Ceny letnie. Wycieczki korzystają z ulg. biletowych.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE F.-BERNARDYŃSKIM. — Ostatnie 2 przedstawienia.** Dziś we czwartek dnia 26 lipca o g. 8 m. 30 przedostatnie przedstawienie doskonałej farsy wiedeńskiej w 3 aktach, Franka Arnolda „Zgorszenie publiczne“, która swoim humorem, wesołem i zabawnemi sytuacjami bawi publiczność wileńską.

— **Jutro** w piątek b. m. o godz. 8 m. 30 w. po raz ostatni farsa „Zgorszenie publiczne“

— **Gościnne występy Rosyjskiego Teatru Artystycznego.** W sobotę dnia 28 lipca Rosyjski Teatr Artystyczny pod kierownictwem artysty Teatru Stanisławskiego w Moskwie p. W. Wasiljewa, odegra najnowszą sztukę z życia Sowietów „Cudze dziecko“ W. Szkwarkina. Własne dekoracje i rekwizyty

——o§o——

Papier dla korespondencji lotniczej

Władze pocztowe wprowadzają inowacje w postaci specjalnego papieru listowego dla korespondencji lotniczej. Urzędy pocztowe sprzedawać będą koperty z nadrukiem „lotnicza — par avion“ o określonych wymiarach i wadze nie przekraczającej razem z arkuszem do pisania 3,8 g. Za kopertę razem z papierem listowym pobierana będzie opłata w wysokości 5 groszy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“. Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis